NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 30 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA PORANNA

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń. W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5162. Lwów, sobota 3 Kwietnia 1920 Rok XI

Wszystkie ataki bolszewickie zwycięsko odparte! Narady nad kontrpropozycyą sowiecką trwają dalej!

Sprawa rokowań pokojowych z Rosyą.

Lwów, 2. kwietnia.

Nie wiemy, w tej chwili, czy tekst autentyczny odpowiedzi Cziczerina na notę Patka, jest „ad verbum" autentyczny — w tej formie, w jakiej ją ogłosił „Robotnik". Sądzimy, że tak; dziwnem jest jednak, że ten tekst autentyczny został wydrukowany dopiero przez „Robotnika", a rząd ograniczył się jedynie do podania komunikatu i to nie całkiem ścisłego, stanowiącego raczej interpretacyę odpowiedzi rosyjskiej, a nie przytaczającego jej treści.

Trudno się jednak zabawiać w przypuszczenia, jak tłumaczyć te, czy inne zarządzenia ministeryum spraw zagranicznych. Lepiej by uczyniło ministeryum, gdyby treść noty podano odrazu urzędownie do wiadomości publicznej, z czego jeszcze nie wynika, by szczegóły akcyi dyplomatycznej były zawsze i odrazu komunikowane prasie. Pisma zaś nie powinny ogłaszać na własną rękę tego rodzaju aktów, gdyż inaczej stanie się niemożliwe powoływanie do prac związanych z rokowaniami osób z poza ciasnego kółka związanego tajemnicą służbową.

Treść noty Cziczerina może, jak każdy akt dyplomatyczny, ulegać rozmaitej interpretacyi. Nie jest to jasne **a b c** katechizmu demokratycznego. Pozytywnem jest oznaczenie terminu, zgodnie z propozycyą polską, na 10. kwietnia. Zapowiedź natomiast rychłego ustalenia stosunków pokojowych niewiele na razie mówi, skoro niema na razie zgody o warunkach zawieszenia broni.

Rząd bolszewicki życzyłby sobie zawieszenia broni na całej rozciągłości frontu i zgadza się w takim razie na prowadzenie rokowań, po naszej stronie frontu, na odcinku Borysowa. Rząd nasz natomiast proponuje nie zawieszać działań wojennych, a rokowania mimo to prowadzić.

Rząd bolszewicki natomiast proponuje na wypadek odrzucenia jego propozycyi przeniesienie rokowań na teren neutralny, wskazując na Estonię, do której w tym celu się zwrócił.

Oczywiście kwestya zawieszenia broni stanowi oś, około której obraca się jądro kwestyi. Nie śmiemy tej rzeczy stanowczo formułować. Jeżeli atuty strategiczne są po stronie Polski liczniejsze,

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Wszystkie ataki bolszewickie zwycięsko odparte!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 1 kwietnia.

W rejonie Lepla i na Polesiu akcye patroli wywiadowczych. Oddziały nasze zaatakowane wczoraj na zachód od Sławeczna przez przeważające siły nieprzyjacielskie, odparły zwycięsko wszystkie ataki i przeszedłszy następnie do kontrataku, zadały nieprzyjacielowi znaczne straty, zmuszając go do cofnięcia się w kierunku wschodnim. Na Podolu prowadzi nieprzyjaciel ponownie akcyę zaczepną. Oddziały nasze przy współdziale wojsk ukraińskich odparły zwycięsko wszystkie ataki.

Kuliński.

Wojska Denikina schroniły się na terytoryum Gruzyi!

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Radio bolszewickie donosi, że po zajęciu przez bolszewików Groźnego na Kaukazie, wojska Denikina schroniły się na terytoryum Gruzyi, gdzie mają kapitulować.

Narady nad kontrpropozycyą sowiecką jeszcze nie ukończone!

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Już drugi dzień odbywają się u ministra spraw zagranicznych Patka **narady nad odpowiedzią na ostatnią kontrpropozycyę sowiecką.** W naradach biorą udział: premier Skulski, minister wojny Leśniewski, wiceminister wojny Sosnkowski i podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Dąbski. Początkowo zapowiadano opublikowanie odpowiedzi na środę wieczór, ale narady ukończyły się o godzinie 4 nad ranem, bez definitywnego rezultatu. Dziś, we czwartek, rozpoczęły się dalsze narady, które trwają aż do chwili wysłania tej depeszy.

DEPESZA DELEGACYI FIŃSKIEJ DO P. PATKA

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Na ręce ministra spraw zagranicznych Patka nadeszła z Gdańska następująca depesza, wysłana przez delegacyę fińską pod przewodnictwem p. Eströma. W chwili opuszczenia terytoryum wpływów polskich delegacya fińska na konferencyę warszawską, przesyła Panu swoje najgorętsze podziękowanie za Pańskie uprzejme przyjęcie, ponawiając zapewnienie, że wspólna życzliwa współpraca zadzierzgnęła tem mocniej węzły przyjaźni, łączące Finlandyę z Polską.

Straszny los jeńców i osiedleńców pol sk. na Sybirze!

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Przybył tu z dalekiego wschodu p. Wincenty Kuźniewicz, który zwrócił się do rządu polskiego z prośbą, aby rząd zajął się losem jeńców i osiedleńców Polaków na dalekim wschodzie, gdyż sytuacya ich jest tam straszną. Uciekli oni masowo przed bolszewikami i zdani są na głód i nędzę. Rząd polski wysłał wprawdzie swego czasu misyę do Kołczaka na Syberyę, nim jednak misya ta przybyła na miejsce, rządy Kołczaka tym czasem się skończyły. Z wojsk polskich na Syberyi część drobniejsza dostała się do niewoli bolszewickiej, większa zaś część cofnęła się poza granice dawnej Rosyi na Syberyi. Z bardzo życzliwą pomocą spieszą Polakom na Wschodzie konsulowie francuscy i angielscy. Tylko konsul francuski w Charbinie nie uznaje niepodległości Polski, wobec czego Polacy muszą się udawać o pomoc do konsula francuskiego w Szangaju.

jasnem jest, że niekorzystnem byłoby dla nas zawieszanie działań wojennych na całej linii frontu. Historya nadto uczy, że Rosyanie mają bardzo pierwotny, ale bardzo też twardy i uparty system dyplomacyi; przytem dyplomacya ta opiera się na wielkiej chytrości i rutynie. Zawieszenie działań wojennych uczyni ich w przeciągu kilku dni nieustępliwymi.

Jasne jest przytem, że ewentualne przeniesienie rokowań na teren estoński zmienia charakter rokowań. Nie są to już rokowania polsko-rosyjskie, prowadzone swobodnie i niezależnie między dwma państwami; każdy szczegół będzie znany czynnikom estońskim i całemu światu dziennikarzy. Propaganda bolszewicka specyalnie wówczas o wiele lepsze ma warunki działania.

Nie sądzimy zatem, by przenoszenie rokowań do Estonii notabene z utrudnioną dla Polski komunkacyą kolejową, było dla nas korzystne.

Wtedy bowiem będzie można dopiero uznać dobrą wolę dyplomacyi sowieckiej, jeżeli się zgodzi na polskie warunki rokowań. Trwanie zaś działań wojennych będzie najlepszą pobudką do szybkiego prowadzenia rokowań i szybkiego zakończenia.

Wielkie jednak na czas rokowań należy mieć zaufanie do własnego rządu, który jedynie za nie ponosi odpowiedzialność. Gazety i stronnictwa na ten czas nie powinny prowadzić własnej zagranicznej polityki, gdyż to się może bardzo dotkliwie zemścić na naszych interesach, i całej naszej przyszłości politycznej. Skoro jednak „Robotnik" ogłosił notę, rząd powinien odrazu zaznaczyć, w jakim stopniu jest ona autentyczna.

J. B.

Ofenzywa bolszewicka.

Plany nieprzyjaciela. — Trzydniowa bitwa pod Mozyrzem.

(Od naszego referenta wojskowego).

Warszawa, 31 marca.

Walki trwające na froncie wołyńskim i podolskim z górą przez cały tydzień, prowadzone z nadzwyczajnym nakładem krwi i techniki przez bolszewików, można już dzisiaj ująć w pewien całokształt. Dowódca XII. armii bolszewickiej Mieżeninow przerachował się z jakością naszego żołnierza i z odporną siłą naszego frontu. Odnosi się wrażenie, że wódz bolszewików powodowany pewnością zwycięstwa, niecierpliwie przechodził z jednego uderzenia do drugiego, wierząc, że poprostu zręczny wybór miejsca, w którem uderzy, rozstrzygnie walkę.

Gdyby Mieżeninow obliczał był lepiej nasze siły, gdyby przypuszczał, że front nasz jest frontem, który należy przełamywać, a próby przerwania nie wystarczą, słowem, gdyby się liczył, figurycznie mówiąc, z murem a nie ze szpagatem, wówczas byłby zapewne inaczej pokierował całą swą ofenzywą. Przypuszczać należy, że wówczas przygotowałby w jednem miejscu dla siebie najdogodniejszem to, co Niemcy nazywali „durch-bruchem". Przypuszczać należy, że przełamanie takie szłoby na Zwiahel i że tu nieprzyjaciel zestrzeliłby wszystkie swoje siły, aby tu za każdą cenę przełom uzyskać.

Inna rzecz, czyby mu się to udało, w każdym razie tego rodzaju plan świadczyłby o jasnej i stanowczej myśli przewodniej przeciwnika.

Tymczasem tej koncentracyi w przeprowadzeniu przełamania bolszewicy nie okazali. Wysiłek ich rozproszył się nerwowo na zbyt szerokie rozległości. Tego rodzaju atak, wykonany na przestrzeni 600 kilometrów mógł był wstrząsnąć armią zdemoralizowaną moralnie. Dla armi i takiej zewnętrzna niejako siła uderzenia wystarcza, by oddziały przemienić w bezładną kupę uciekających. Być może więc, że stosując jednak powyższą metodę do naszego frontu, mieli bolszewicy złe informacye o moralnym stanie naszego żołnierza.

Po pierwszych uderzeniach na Zwiahel, po wielkiej bitwie n. Słuczem, gdzie parę razy golszewicy bliscy byli zwycięstwa. Po bitwach na Podolu, po przeniesieniu walk znów na północ, nieprzyjaciel nie osiągnął żadnego sukcesu, stracił wielu zabitych i rannych, oraz wiele materyału wojennego.

Już po tych pierwszych walkach ocenić można było dokładnie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy naszym żołnierzem, a żołnierzem bolszewickim, oraz naszym manewrem, a manewrem dowództwa bolszewickiego. Żołnierz nasz góruje stanowczo nad bolszewickim. Posiada nieporównanie więcej uporu i temperamentu, posiada przytem również tę osobliwą w gatunku piechoty przedsiębiorczość, którą można porównać do przedsiębiorczości infanterzysty francuskiego.

O ile chodzi o manewr, to manewru bolszewickiego równać nawet nie można z naszym. Ani nad Słuczem, ani pod Jemilczynem, ani pod Olewskiem, ani pod Miropolem, ani pod Latyczowem, ani pod Nową-Sieniawką, ani pod Wierzbowcem, czy Nowo-Konstantynowem, nie udało się bolszewikom przeciwstawić naszemu manewrowi. Nieprzyjaciel osiągając sukcesy dzięki rozmachowi pierwszego uderzenia, tracił je zawsze następnie, nie mogąc wytrzymać i nie mogąc zapobiedz naszemu kontratakowi. Zamiast po osiągnięciu jakichś dodatnich wyników podwajać energię i inicyatywę, tracił je na rzecz naszej inicyatywy, w następstwie czego poniósł w dalszym przebiegu zapoczątkowanego ruchu ciężkie klęski. Jedynie dzięki niezwykłej sprężystości naszych dowódców i znakomitej oryentacyi żołnierza, wszystkie nasze kontrataki na całym 600-kilometrowym froncie zawsze w przeciągu dwunastu godzin odbierały nieprzyjacielowi jego sukcesy.

Po walkach na Podolu i Wołyniu, utrzymując tam zresztą silny ruch bojowy na wszystkich przedpolach, spróbował nieprzyjaciel jeszcze raz szczęścia na froncie poleskim, angażując się tutaj w trzydniową wielką bitwę, której celem było odebranie nam Mozyrza i Kalinkowicz.

Prawdopodobnie bolszewicy liczyli na to, że grupa nasza, pod pułkownikiem Sikorskim, wyczerpana akcyą, jaką prowadziła w celu opanowania tych punktów, nie potrafi przyjąć silniejszego naporu i ulegnie. Bolszewicy wystąpili przeciw Mozyrzowi i Kalinkowiczom w sile trzech dywizyi piechoty, wspomaganych wojenną flotyllą rzeczną. Uderzenie planowane było w sposób następujący: Jedna kolumna ruszyła wzdłuż linii kolejowej Żłobin—Kalinkowicze, od strony Szacilek, druga kolumna poszła w kierunku Homla, wychodząc z Rzeczycy również na Kalinkowicze. Te dwie grupy miały się były posuwać trójkątem linii kolejowej, między Żłobinem, Homlem a Kalinkowiczami. Grupa, idąca na Kalinkowicze od strony Rzeczycy, wspomagana była silnie dwoma pociągami pancernymi.

Trzeciego uderzenia dokonać miała wojenna flotylla rzeczna, złożona z dwóch statków pancernych, posiadających dalekonośne działa i z kilku monitorów. Flotylla ta miała była wypłynąć z Czernobyla i w górę biegu rzeki Prypeci płynąc, miała była uderzyć na Narowlę. Wreszcie czwarta grupa przeszedłszy rzekę Sławieczną i przebrnąwszy przez głębokie bagna, miała była między Stocolliczami a Wałowskiem, to znaczy mniej więcej pomiędzy rzeczką Uborć a Czerteniem, dopływem Sławiecznej iść z południa na północ, aby gdzieś doszedłszy do Leśni i Skrygałowa, odciąć drogę odwrotu wszystkim naszym wojskom, rozstawionym przed Mozyrzem i Kalinkowiczami.

Trzy dni walczyli bolszewicy o przeprowadzenie swego planu, który ostatecznie przez polską obronę został zupełnie udaremniony. Pułkownik Sikorski na czele swoich oddziałów znakomitych, odniósł jeszcze raz zupełne zwycięstwo.

Naprzód wytrzymawszy pierwszy napór od strony Żłobina przeszliśmy odrazu do kontrakcyi w trzech kierunkach, a mianowicie na Gorwale, Rzeczycę i Chabroje. Bolszewicy pobici zostali na głowę w rejonie Szacilek, mimo, że stawiali tutaj zażarty opór. Bitwa pod Gorwalem o przeprawę przez Berezynę, zakończyła się również klęską nieprzyjaciela, przyczem między innemi cały jeden batalion bolszewicki, szturmujący przeprawę przez Berezynę, na długim defilu wystrzelany został i strącony do wody.

Drugi kierunek ataku nieprzyjacielskiego, a mianowicie od strony Rzeczycy, również został złamany. Tu odznaczyła się świetnie nasza artylerya polowa, która rozstrzelała dwa pociągi pancerne bolszewickie.

Walka z flotyllą, idącą od strony Czarnobyla, przynosi zaszczyt czujnemu dowództwu poleskiego odcinka. Już od całego szeregu tygodni pułkownik Sikorski polował na tę flotyllę, chcąc ją dostać w swoje ręce. Ostatecznie dzięki bardzo sprawnie pracującemu aparatowi łączności rozprawił się z tą flotyllą przed Narowlą na Prypeci, zmuszając statki nieprzyjacielskie ogniem ciężkich bateryi do bezładnej ucieczki.

Niebezpieczny atak na północ od rzeki Sławecznej, w kierunku na Stodołicze, oddziały nacze również złamały. W walkach tych zaznaczyć należy samorzutny udział miejscowej ludności, która zorganizowawszy się w oddziałki partyzanckie, walczyła bardzo skutecznie z bolszewikami.

J. K. B.

O czem piszą Rusini?

Lwów, 2. kwietnia.

„NIECH NAM POLACY DADZĄ AUTONOMIĘ!"

(zet). „Probij" pisze:

Bardzo mądrze postąpił Petlura. Widząc swoją bezsilność, zawarł ugodę z Polakami, a przy ich pomocy stara się wydrzeć ziemie ruskie z rąk bolszewików i jest nadzieja, że mu to się uda. Znacznie gorzej przedstawia się nasza sprawa w Galicyi wschodniej. Polacy zwyciężyli nas orężnie i zajęli cały kraj, a trzeba sprawiedliwie przyznać, że nie jest on czysto ruski, gdyż zamieszkuje go duży procent Polaków, prawie połowa ziemi znajduje się w ich rękach, a we wszystkich miastach i miasteczkach mają przeważającą większość.

Dziś, po całorocznych mękach i bolesnych ofiarach widzimy jasno, że potrzeba nam zgody z Polakami, i to szczerej, braterskiej.

Uderzcie się w piersi włościanie i powiedźcie szczerą prwdę: czy rzeczywście działa się wam wielka krzywda przez Polaków?

Walkę z Polakami wywołali sztucznie różni surdutowi agitatorzy. Oni to wymyślali różne krzywdy i jątrzyli lud przeciwko Polakom, bo oni z tego żyli, pchali się między posłów i obławiali chłopskiemi składkami, sami zaś żyli w zgodzie z Polakami. Bawili się z nim razem i zapijali, żenili się z ich córkami i wytargowywali od nich dobrze płatne posady.

Niech nam Polacy dadzą pełnię autonomii, zabezpieczą wiarę, język, szkoły i różne prawa w urzędach, a wówczas żaden agitator nie będzie mógł nadal buntować ludu, bo każdy powie mu w oczy: „breszesz!"

O POKÓJ MIĘDZY UKRAINĄ A BOLSZEWIKAMI.

„Wpered" zamieszcza artykuł p. t.: „Żeby nie powtórzył się Brześć!" Wyjmujemy z niego najistotniejsze ustępy:

Dwie są obecnie siły na Ukrainie, które mogą i muszą ratować państwowość ukraińską. Są one skoncentrowane w dwu ideach, które reprezentuje: Petlura i Rakowskij.

Dotąd obie te siły zwalczały się nawzajem, ciągnęły państwowość ukraińską w kierunkach przeciwnych, wprost rozdzierały żywe ciało narodu. Długoletnia walka pokazała, że ani jedna z tych sił nie może zniszczyć drugiej całkowicie. Toteż Petlura i Rakowskij muszą pogodzić się przez wzajemne ustępstwa i kompromisy. Bez zgody Petlury z Rakowskim nie może być trwałego pokoju na Ukrainie, nie może być mowy o państwowości ukraińskiej i zjednoczeniu ziem ukraińskich.

Inaczej powtórzy się tragikomedya brzeska.

Warunki ogólno-światowe złożyły się tak, że nikt nie może wziąć za złe porozumienia ukraińskiego socyalno-narodowego rządu z rządem sowieckim.

O formie przyszłego wspólnego rządu ukraińskiego i ustroju państwowego zadecyduje cała ludność na Ukrainie. Ona też zadecyduje wedle swojej woli i interesów o dobrych sąsiedzkich stosunkach Ukrainy z narodami sąsiednimi, a przedewszystkiem z Rosyą i Polską.

Z DNIA.

NEKROLOGIŚCIE W ODPOWIEDZI.

Sztuce ja służyłem wiernie,
Byłem zawsze ideolog,
Więc zdziwiłem się niezmiernie
Przeczytawszy mój nekrolog.

Któżto hej do dyabłów trzysta
Taką do mnie złością dysze?
Pewien ekspress-syjonista,
Który głupstwa w Zdroju pisze

Ostrym sztychem mię uderzył
W ironicznych wielce skrótach,
Żem się sztuce sprzeniewierzył
I „umarłem ponoś w butach“.

Choć nikogo to nie boli,
Kiedy pchła chce kąsać wilka,
Panie I. W. pan pozwoli,
Że odpowiem słówek kilka.

Choć się podle władа rymem
Że sam Baka się rumieni,
To nie każdy jest Tuwimem,
Kto się futurystą mieni.

Często czapka lub kapeluch
Skrywa zamiast głowy próżnię.
Jeszczeście nie wyszli z pieluch
Malowanych bardzo różnie.

W poetycznem ząbkowaniu
Ciągle wam potrzebna niania
Można mieszkać rok w Poznaniu
Ale nie dojść do poznania.

Więc niech jedno pan pamięta,
Że nierówni tutaj gracze,
Bo w poezyi są talenta,
Ale także są smarkacze.

Nemo.

List z Zakopanego.

Tydzień spisko-orawski. — Wieczór J. Wittlina. — Zamieranie sezonu w Zakopanem.

(Korespondencya „Gazety Porannej“).

Zakopane, w marcu.

Tydzień spisko-orawski.

A więc wiece w Nowym Targu, w Zakopanem, rauty, urządzane na ten cel przez „Koło Polek“. Sytuacya poważna i wielka chwila dziejowa wytworzyła nastrój podniosły i ogólne pojęcie siły nawet w naszem środowisku, tak rozleniwiałem i tak „wypoczywającem“. Datki sypią się hojnie, listy zapełniają się nawet kilkutysiącznemi ofiarami. Bo też nie było dla miejscowej ludności chwili bardziej narodowo bliższej, bardziej bezpośrednio odczutej. Ważą się losy Tatr, ważą się losy gór naszych. I to się czuje....

Po hucznym karnawale, nastąpił post, niosący również moc wrażeń przeróżnych. Orkiestra Namysłowskiego, z entuzyazmem witana, zawitała do nas na dwa koncerty, niezmiernie udane. Dygas ma śpiewać. Tańczyła Piasecka. Z ech karnawału przypomnieć tu możemy świetne rezultaty „Balu Artystycznego“, którego dochód czysty wynosił 14.000 koron. Z kostyumów najpiękniejszym był kostyum a la Biedermayer p. Petrowej, żony wirtuoza-pianisty.

Tymczasem na świecie wiosna się zrobiła.... Czy przyjdą jeszcze śniegi? Kto wie... Starzy górale twierdzą, że już nie. Śnieg taje, a woda płynie strumieniami, ani chodzić, ani jeździć... Jeszcze — gdzie niegdzie — spotyka się narciarza z gatunku „zapamiętałych“, który brodzi po wodzie, idąc w góry, bo tam jeszcze śnieg dobry.... Ale naogół sporty już w kąt poszły.

Niedawno mieliśmy tu

ciekawy wieczór

który urządził klub „Nil Desperandum“ (Klub artystów i literatów) na dochód Spiża i Orawy. Oto młody, a znany już poeta, Józef Wittlin, czytał swoje utwory poetyckie, na które złożyły się: przepiękne tłumaczenie „Odyssei“ Homera oraz „Hymny“ liryczne. Głęboka to i piękna poezya. Takie utwory, jak: Ból drzewa, kołysanka, Balladyna, Hymn Zniechęcenia i Nudy — niezapomniane pozostawiają wrażenie. Autor ogólno-ludzkie przeżywa cierpienia i ogólno-ludzkie wzloty i pragnienia wzruszają jego duszę, na bóle osobiste, na smutek, na erotykę niema miejsca w jego poezyi, zaledwie pośrednio to tu, to tam przewinie się jakaś niteczka i... pryśnie. Autor należy do najmłodszej plejady poetów, t. zw. „Formistów“, jest współpracownikiem „Zdroju“ i warszawskiego „Skamandra“.

Sezon zimowy zamiera powoli, — niedługo ilość ludzi zmniejszy się, a pensyonaty, dotąd wypełnione po brzegi, opustoszeją. Będzie cisza, aż do czerwca... Oby tylko produkty, które „na przednówku“ rosną w cenie z każdą niemal godziną — staniały...

P. Prawdzic.

Magistrat nie chce podjąć denaturatu

Lwów, 2 kwietnia.

(§) Miasto nasze od kilku miesięcy pozostaje bez jednego z najważniejszych artykułów użytku domowego. Tysiące rodzin łaknie trochę spirytusu do palenia, bez którego gospodarstwo domowe wprost pomyśleć się nie da, ale magistrat i władze skarbowe, które artykułem tym dysponują, były długi czas głuche na wszystkie krzyki i nawoływania. Aż usilnym staraniom i zapobiegliwości dyrektora syndykatu gorzelników p. Nicka się udało, że władze skarbowe z początkiem marca nareszcie przeznaczyły mieszkańcom Lwowa 40.000 litrów spirytusu do palenia a to 5000 litrów dla urzędników państwowych a resztę dla ogółu mieszkańców. O przydziale tym zawiadomił syndykat departament XVII. b magistratu z tem, by należytość wpłacił i spirytu podjął. Na wezwanie to magistrat nie odpowiedział, wobec czego Syndykat w dwóch dalszych listach zawiadomił magistrat, że do jego dyspozycyi jest w rafineryi p. Baczewskiego 10.000 litrów a w rafineryi na Bogdanówce 25.000 litrów spirytusu denaturowanego, po którego odbiór należy natychmiast się zgłosić. Ponieważ magistrat i na te listy okazał się nieczułym, Syndykat pismem z dnia 22 marca zawiadomił magistrat, że ze względu na to, iż rafinerye posiadają tylko małą liczbę zbiorników, nie będą one mogły dłużej zatrzymać przeznaczonego dla Lwowa denaturu i będą musiały odstąpić go innym miastom prowincyonalnym. Ale i to ostrzeżenie nie wzruszyło dotychczas sumienia i serca lwowskiego dyktatora żywnościowego, departament XVII b dalej śpi a mieszkańcy Lwowa wkrótce będą musieli patrzeć na to, jak denaturat przeznaczony dla nich zabrały inne miasta. Czy jednak patrzeć będą spokojnie — bardzo wątpimy.

Głosy publiczności.

Czyn godny naśladowania.

Na marginesie walki z wyzyskiem.

Lwów, 2 kwietnia.

Otrzymujemy z miasta następujące interesujące uwagi:

Jako przykład samorzutnej obrony obywatelskiej wobec niesłychanego wyzysku, z jakim codziennie się spotykamy, niech posłuży fakt następujący:

Ubikacye gmachu sejmowego, zajęte od maja 1919 r. przez departamenty techniczne namiestnic-

Z TEATRU.

„SAUL KRÓL“.

Dramat w pięciu aktach Edwina Jędrkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 2. kwietnia.

Za misternie zrobioną ekspozycyę pochwaliłby Jędrkiewicza nawet wydobyty z grobu Freytag. A jednak dostał się do niej pewien składnik, kłócący się z późniejszą osnową dramatyczną. Położono tam niepotrzebnie za mocne akcenty na tłumie. Praktyka taka budzi podejrzenie, że między zaopatrzonym w glejt bohaterski Saulem a jego pomrukującym z niezadowolenia ludem przyjdzie czy do rzeczywistego boju, czy też tylko — liczmy się z niedostatkami autora — do teatralnego pojedynku. Przecież bez celu się nie ustawia naprzeciw siebie jako dwie zwaśnione siły: tych namiętnych kupców z jednej strony, a z drugiej ich przymglonego mistyką króla. Tymczasem dalsze przeprowadzenie sztuki zbija najzupełniej z podobnego tropu. Lud w „Saulu“ jest zaledwie ornamentem, przeciągającą przez scenę procesyą, czasem co najwyżej trochę jak by chórem, wypowiadającym zdaleka sądy o przeżyciach królewskich. Bohatera zaś swego postawił autor — mniejsza o to, czy słusznie — ale na szczycie, z którego nie schodzi się do tłumu, by szukać wśród niego przeciwników.

A przecież pilny badacz ustaw dramatycznych wiedział, że sztuce nie wystarczy postać główna, że naprzeciw niej stanąć jeszcze musi „ten drugi“. Więc miejsce dla niego było przygotowane, szkoda tylko, że tak szczupłe. Autor traktuje przeciwnika Saula jako złą konieczność, skąpi mu jakby umyślnie roli, wydobywa z niego tyle tylko przeżyć, ile ich potrzeba do powstania nowego węzła w duszy tamtego, nowego zaognienia w tej tajemniczej, przeżerającej go ranie, którą pod dobno chowa król pod swoim włóczęgowskim, na Synaju wystrzępionym płaszczem. Mimo wszystko „ten drugi“ w sztuce był nieodzowny.

Bo zbadać dzieje duszy Saula, to znaczy przejść kolejno jego stosunek z Dawidem. I tu Jędrkiewicz okazał się nie majstrem scenicznym jeszcze, ale materyałem na dramatycznego poetę. Rzadkie wystąpienia Dawida, to jakby kondygnacye i piętra, prawda, że za nagle, bez oględnych uprzedzań widza, ale jednak wznoszone w psychice Saula. Ich pierwsza rozmowa, ten nieuświadomiony bój mocarzy, z których „jeden jest już, a drugi jeszcze“, ma w swoich oczach i siłę i piękno. Dziecięcy Dawid czci króla, męski Saul patrzy z przyjemnością na pastucha o bohaterskiem sercu. I widz sądzi, że te dusze powinny, zderzywszy się, wydać kryształowy dźwięk harmonii. A tymczasem staje się inaczej. Bo Dawid, opowiadający pogodnie, jak to lwu wyrywał z paszczęki jagnię, używa, nie wiedząc o tem wcale słów, któremi przeklinający króla prorok zapowiedział następcę Saułowego. Więc przez króla muszą przelecieć dwa dreszcze. najpierw przestrachu, a potem zazdrości i musi w sobie zdusić kiełkującą sympatyę i wykonać pierwszy skryty sztych walki. Moment ten, choćby nawet tak, jak u nas, sparodyowany przez aktora, jest pierwszym w sztuce, w którym przez scenę powiała niezaprzeczona siła dramatyczna.

To wszakże, że ruch niechęci króla pozostaje znany tylko jemu samemu i widzowi, wywołuje mniej pożądane następstwa. Oto Saul nie ma świadomego przeciwnika i wszystko, co z kolei robi, a raczej nie robi, bo na to jest za bierny, ale co się z nim dzieje, całe tajne przędziwo zazdrości, wychodzące z niego, nie ujawnia się w zwykły sposób dramatyczny. Jego walki są właściwie aktami samomęczeństwa, o których nie wie nikt, nawet widz, raczej domyślający się ich, niż poznający je utartym w akcyi trybem. Jego zaś ciosy, wymierzone niby w Dawida, mają skutkiem tego w sobie coś chimerycznego. godzą w powietrze, zamieniając się na tyle pożądane przez młodych autorów ćwiczenia szermiercze, którym nie przeciwstawia się zapaśnik rzeczywisty.

Tak jest niestety i w najlepszej, ponad całą sztukę wzniesionej scenie szaleństwa. Z jakże ludzkich, jak prostych wywiódł je poeta początków! Pomniejszył może przez to bohatera, pozbawił go aureoli „człowieka z gór“, mistycznego podróżnika

wa, przeznaczone obecnie w myśl uchwały sejmowej dla naszego uniwersytetu, miały być według zlecenia władz warszawskich, celem przeprowadzenia niezbędnej rekonstrukcyi, opróżnione do końca marca br.

Na pomieszczenie tych biur przeznaczono kamienicę pod l. 5a ul. Mickiewicza, połączoną bezpośrednio schodami i korytarzami z gmachem sejmowym. Do przeniesienia urządzeń biurowych, składających się ze stołów, szaf i fascykułów aktów, zaproszono kilka lwowskich firm przewozowych, których oferty — dziwnym trafem wynosiły zgodnie po 6000 mk. (sześć tysięcy marek), a więc cenę nawet na dzisiejsze czasy wygórowaną i graniczącą z karygodnym wyzyskiem, jeżeli się zważy, że przeprowadzka miała być uskuteczniona bez użycia koni i wozów, lecz tylko pracą kilku ludzi, którzy mieli za zadanie małą część meblił przenosić przez schody, a resztę przesuwać korytarzami.

Fantastycznych ofert spedytorów nie mógł pogodzić z sumieniem uczciwego człowieka i prawego urzędnika państwowego, szef prezydyalnego departamentu technicznego namiestnictwa inż. Bratro, któremu poruczono czuwanie nad terminowem opróżnieniem gmachu sejmowego. Zaapelował więc do uczuć obywatelskich urzędników i innych funkcyonaryuszów sekcyi technicznej, aby broniąc skarbu państwa przed zachłannością nienasyconych jednostek, podjęli się wykonania „ciężkiego" przedsiębiorstwa, własnemi siłami.

Propozycya p. Bratry spotkała się z żywem uznaniem i znalazła natychmiastowy posłuch u najwyższych urzędników i najniższych funkcyonaryuszów. Nie uszczuplając bowiem swej zwykłej pracy w przepisanych godzinach urzędowych, ludzie ci poświęcili swój wolny czas popołudniowy na dokonanie przeprowadzki i na własnych barkach w ciągu trzech popołudni, przenieśli meble z 30-tu pokoi do wyznaczonych planowo nowych ubikacyi, ku zadowoleniu swojemu i wszystkich (tylko nie P. T. spedytorów.)

Takich przykładów energii, inicyatywy i dobrych chęci więcej nam trzeba a wtedy z pewnością potrafimy położyć kres gniotącej nas na każdem polu lichwie.

Wieści z Warszawy.

Gen. Iwaszkiewicz w Warszawie.

Warszawa, 1 kwietnia.

(PAT.) Przybył tu generał Iwaszkiewicz, któremu Naczelnik Państwa udzielił audyencyi.

NOWY WICEMINISTER POCZT.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Naczelnik poczt okręgu warszawskiego, p. Dąbrowolski, został zamianowany wiceministrem poczt.

MIN. CHODŹKO WYJEŻDŻA DO LONDYNU.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Kierownik ministerstwa zdrowia publicznego dr. Chodźko wyjeżdża na międzynarodową konferencyę sanitarną do Londynu. Konferencya ta, zwołana przez Ligę Narodów, ma na celu walkę z tyfusem na wschodzie Europy.

PRZERWANIE DRUKU 3-FENIGOWYCH ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Telef.) (m) Ministerstwo poczt zarządziło przerwanie druku znaczków pocztowych po 3 fenigi, gdyż z powodu drożyzny druku, papieru i gumy, koszt druku tych znaczków był wyższy od nominalnej wartości tychże znaczków.

Sytuacya w obszarach plebiscytowych coraz bardziej naprężona!

Niemieckie bojówki dopuszczają się gwałtów na ludności polskiej! Błaga on o interwencyę dyplomatyczną rządu polskiego!

Kwidzyń, 1. kwietnia.

(Telef.) Sytuacya w **plebiscytowych powiatach nadwiślańskich jest w najwyższym stopniu naprężona. Niemieckie bojówki dopuszczają się gwałtów na ludności polskiej**, zwłaszcza w Piławie, gdzie znajduje się polskie biuro plebiscytowe. Motłoch do późnej nocy oblęga budynek, w którym mieszczą się biura plebiscytowe i grozi pracownikom i przechodzącym obywatelom polskim. **Na czele rozzuchwalonej agitacyi stoją niemieccy urzędnicy**, którzy dołączają do pism urzędowych odezwy przeciw Polakom, konfiskują polskie odezwy i pisma i niszczą je. Poczta niemiecka otwiera listy, wysyłane przez Polaków i adresowane do Polaków, a nawet w abonamencie gazet czyni trudności. **Zabraniają mówić po polsku, a symbole i sztandary polskie niszczą. O jakiemkolwiek równouprawnieniu lub ochronie praw mniejszości na polu administracyjnem i szkolnictwa niema mowy. Terroryzowanie ludności polskiej przez suto opłacanych rozbijaczy, odbywa się pod protektoratem organizacyi wojskowych, istniejących pod nazwą „Sicherheitswehru", „Einwohnerwehru". „Bürgerwehru" i żandarmeryi niemieckiej. Jedyną obroną ludności polskiej jest kilku Francuzów i Anglików, którzy stale z narażeniem życia uspokajają podburzany motłoch, natomiast neutralność komisyi włoskiej wyraża się w sankcyi gwałtów niemieckich. Zrozpaczona ludność polska domaga się użycia wszelkich środków dyplomatycznych, aby władze niemieckie zmusić do respektowania zasad równouprawnienia wobec Polaków.** Najważniejszym warunkiem jest rozwiązanie „Sicherheitswehru" i bojówek niemieckich, posiadających wielką ilość broni najrozmaitszego rodzaju, oraz wzmocnienie oddziałów okupacyjnych dla ochrony ludności polskiej. **W dziedzinie administracyi domaga się ludność polska ustanowienia kontrolorów polskich przy policyi i na pocztach, a także nauki polskiej w szkołach i ochrony wolności słowa**, słowem zmuszenia Niemców do ścisłego przestrzegania warunków traktatu.

Kwidzyń, 1. kwietnia.

(PAT). Teroryzowanie ludności polskiej trwa dalej. Jak zwykle, uzbrojone bandy niemieckie dopuszczają się gwałtów, a usiłowania komisyi plebiscytowej pozostają bez rezultatu z powodu niedostatecznego kontyngentu wojska. Ludność polska z niecierpliwością wyczekuje zmiany stosunków.

„Zabijać Polaków!"

Kwidzyń, 1. kwietnia.

Dnia 25. marca było projektowane w Piławie zgromadzenie Polaków, zaproszonych listownie. Niemiecka „Arbeitsgemeinschaft" zaalarmowała swoich członków, którzy zgromadzili się przed hotelem z okrzykami: „Zabijać Polaków". Pogadankę wskutek tego odwołano, a nieliczni Polacy, którzy nadeszli, z trudem tylko przy pomocy kilku Francuzów obronili się przed napastnikami.

O przesunięcie granicy pow. złotowskiego.

Warszawa, 1 kwietnia.

(PAT.) Tutejsze pisma donoszą: Rada narodowa wielkopolska wysłała do misyi alianckiej deputacyę, która przedstawiła konieczność skorygowania granicy w rejonie powiatu złotowskiego, gdzie 15.000 ludności polskiej dostało się pod panowanie Niemiec. Delegacya przedłożyła wczoraj memoryał odpowiedni, przedstawicielowi ententy, który przyrzekł zbadać sprawę.

na szczyty. Zrobił go zato kimś ludzkim, królem, obrażonym w zwykłej, ziemskiej dumie. Tłum, zasłuchany w żarty Dawida i patrzący w niego, jak w tęczę, kiedy to młodzieńczyk okazuje wspaniałą duszę, a może spryt tylko, ten tłum zapomniał po raz pierwszy o czci, winnej królowi i ośmiela się w jego obecności baraszkować głośno i śmiać. Jest w tej naiwnej dla nas, dzisiejszych, uwadze świetne wyczucie pierwotnego ceremoniału, coś, co przypomina biadanie kronikarza francuskiego dworu królewskiego, że gdy za Ludwika XIII. milczeli dworzanie, za XIV. szeptali, a za XV. rozzuchwalili się do tego stopnia, iż zaczęli mówić głośno: w sądzie zgorszonego dworaka łączył się z tem rzecz prosta upadek obyczajów. Ale okazał w tem miejscu Jędrkiewicz coś więcej: znawstwo duszy ludzkiej. Ten król, upuszczający umyślnie oszczep, żeby zwrócić na siebie uwagę i ratować swą godność, a potem, kiedy wyjękły tłum ucieka, jak rozpalonem żelazem, dotknięty zdaniem pałacowego intryganta o wpływie Dawida na dusze, szaleje z naturalnej całkiem zazdrości, którą zadziwiająco w tej chwili sprawna ręka poety umie zamienić w nienawiść. Czyż myśl, że lek na to szaleństwo, które jest tylko zwykłym bólem, dotknięta brutalnie rana, że lek na nie niesie w słodkiej muzyce właśnie sprawca złego, jedyny wróg, czyż myśl taka nie może i nie musi uzbroić dłoni Saulowej? Wiec nie potrzeba było usłużności Igaala, odgadywacza myśli królewskiej, który podaje panu w sam czas broń.

Ale Saul nie trafił we wroga. Może i nie mógł trafić. Bo czy ten wróg jest w sztuce dostatecznie silnie zarysowany, czy rysowano go bodaj konsekwentnie? Dawida wyposażył Jędrkiewicz w cechy, przyznaję to, wdzięk, nadał mu wiele cech, nie kopiowanych niewolniczo z biblii, ale poczętych wprost w poetyckiej wyobraźni. Ale czy tych cech nie było właśnie za wiele? I czy one zamiast skupić postać w oczach widza nie rozprószyły jej raczej? Naiwnie czysty, z duszą dźwięczną, jak jego harfa, przy pierwszem wystąpieniu, jakiś złośliwy i wyszczekany po adwokacku, gdy skarbi sobie względy tłumu i pokonywa drugiego Goliata, szkodliwszego od tamtego, bo Igaala, stek wszelkiej lichoty w sztuce, kiedyindziej, prawda, że przez wrogiego mu Saula nazwany uosobieniem nieprawości ziemskiej i znowu polityku-jący ze wszystkimi, nawet do Igaala pod koniec umiejący trafić dźwiękiem dziesięciu sykli, zdrajca wreszcie i sojusznik Filistynów, nie zwiera się Dawid, jak widać z tego rejestru sprzeczności, w pewną jednolitą postać, któraby można przeciwstawić Saulowi. Jedna z tych za obficie nałożonych farb wystarczyłaby w zupełności do stworzenia potrzebnego przeciwieństwa. Dawid, rozśpiewany, jak ptak, mógłby walczyć z milczącym Saulem, Dawid, kochanek tłumów, mógłby się zetrzeć ze Saulem samotnikiem, Dawid, zręczny po ziemsku handlarz, znalazłby właściwego przeciwnika w myślicielu i teologu Saulu. Ale te wszystkie razem Dawidy, ta składkowa, chromatyzowana zależnie od potrzeby chwilowej autora postać, nie tłómaczy się jako całość i osłabia tem samem rozrost duchowy Saula, pozwala widzowi na wtręty jego własnej, uzupełniającej intencye autorskie myśli. A w sztuce to jest niedopuszczalne, w sztuce wszystko powinno być przeprowadzone ze schludnością logiczną, bez pozostawiania widza wahaniom w osądzie o rzeczy.

Po najwyższym punkcie w sztuce, po rozbrojeniu moralnem Saula, bo on uczuł w tej chwili, że Dawid ucieka nie sam, ale z odkradzioną mu, wyrwaną w mistyczny sposób siłą, zbieg nie ma się już poco pokazywać. Potrzebne są autorowi tylko wieści o nim, żeby ilustrowały dalszy rozwój duszy Saula, a ściślej biorąc, dalszy, pokazywany dość blado schemat tego rozwoju w tragedyach wszelkich szkół i czasów. Znajdzie się i tu jeszcze scena dobrze pomyślana i przeprowadzona bez zarzutu, kiedy Saul, dowiedziawszy się o zdradzie Dawida i najeździe Filistynów, choć musi udawać wobec ludu smutek, nie może pohamować radości, bo świta w nim myśl, że łaska Pana przechyla się znów ku niemu. Na nieszczęście jest to ostatni promień nietylko w ożywionej na moment duszy bohatera, ale i w całej sztuce, która się odtąd staje wybitnie papierową, a miejscami wprost naiwną. (Dok. nast.)

Stanisław Maykowski.

o ile uzna postulaty za słuszne, przedstawi wnioski Najwyższej Radzie.

Przepisy głosowania plebiscytowego.

Wiedeń, 1 kwietnia.

(PAT.) Paryski „Journal" donosi, że międzykoalicyjna komisya rządząca w Cieszynie opracowała przepisy dotyczące głosowania plebiscytowego. Prawo głosowania przysługuje wszystkim mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego, którzy dnia 1 sierpnia 1919 ukończyli 20 lat, i od 1 sierpnia 1914 przebywają na terytoryum plebiscytowem. Listy głosujących mają być gotowe w drugiej połowie kwietnia. Plebiscyt odbędzie się najpóźniej 15 maja.

DO KOLEJARZY POZNAŃSKICH.

Poznań, 1 kwietnia.

(PAT.) „Dziennik Poznański" donosi: Zarząd kolei państwowej b. dzielnicy pruskiej ogłosił odezwę, w której zaznacza, że z 1. kwietnia br. opuszczają urzędnicy niemieccy gromadnie zajmowane na kolei stanowiska służbowe. Urzędnicy ci rozsiewają między kolejarzami polskimi niezgodne z prawdą wieści co do utraty rozmaitych przez nich uzyskanych praw emerytalnych, zabezpieczenia rodzin, zabezpieczenia na wypadek śmierci, w razie, gdyby pełnili dalej służbę na kolejach polskich. W ten sposób starają się oni wprowadzić w szeregi urzędników kolejowych zniechęcenie. Odezwa zaznacza, że aczkolwiek zarząd kolejowy b. zaboru pruskiego znajdzie się z powodu ustąpienia wielkiej liczby urzędników w trudnem położeniu, to jednakowoż dołoży wszelkich starań, aby utrzymać ruch kolejowy. Stanowiska opróżnione muszą jednakowoż zająć ludzie na razie nie dość wyszkoleni, wskutek czego zdarzyć się może, że chwilowo ruch kolejowy niezupełnie będzie mógł odpowiedzieć swoim zadaniom. Zarząd kolejowy prosi więc całe społeczeństwo, aby dla ułatwienia pracy nowemu personalowi było cierpliwe i wyrozumiałe, a zarazem możliwie ograniczyło swoje podróże w czasie świątecznym.

W HOŁDZIE NACZELNIKOWI.

Warszawa, 1. kwietnia.

(PAT). Naczelnik Państwa otrzymał następującą depeszę: Zawiązany we Lwowie 26. marca 1920 na pierwszym polskim zjeździe uzdrowisk i zdrojowisk zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej Związek zdrojowisk i uzdrowisk przesyła na mocy jednomyślnej i gorąco aklamowanej uchwały zgromadzenia Naczelnikowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wyrazy hołdu i wdzięczności w poczuciu niezmiernej radości z odzyskania Ojczyzny i możności przemiany od lat 10 mimo szykan rządu zaborczego istniejącego związku małopolskiego na związek ogólno-polski, dzięki cudownemu skruszeniu słupów granicznych, dzielących przez 1 i pół wieku żywe ciało ojczyzny. Za wydział Związku Jan Potocki, prezes, dr. Stanisław Lewicki, sekretarz.

Delegaci powiatu puławskiego, zebrani na posiedzeniu Sejmiku 28 marca, w chwili bohaterskiego zmagania się wojsk z armią bolszewicką, szlą na ręce Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego wyrazy najgłębszego hołdu, miłości i otuchy dla naszej młodej, bohaterskiej armii oraz jej Dowództwa — ufni, że ofiarność Synów Polski i niezłomna wola Jej Wodza utrwalą byt Państwa polskiego i dadzą możność narodowi polskiemu skierować swoje siły ku szczęściu i dobru wszystkich mieszkańców ziem polskich. W celu uwiecznienia chwili obecnej Sejmik postanawia przekazać Wydziałowi powiatowemu do szczegółowego opracowania i przedstawienia na najbliższe zebranie Sejmiku projektu budowy przytułku dla inwalidów wojskowych i starców w Puławach im. Józefa Piłsudskiego. Przewodniczący Sejmiku: Józef Skrzyński.

Strajk generalny zawiódł!

Niezawiśli komuniści postanowili go odłożyć!

Nordeich, 1. kwietnia.

(PAT). (Radio). W celu przeprowadzenia rokowań z komunistami w Zagłębiu przemysłowem wysłał rząd komisarza swego Severinga, pod którego rozkazy oddał wojsko. Rząd spodziewa się, że rokowania doprowadzą do rezultatu. Poszczególne oddziały czerwonej armii przeciągają przez miasta i wsie, dopuszczając się rozmaitych wykroczeń. W Turyngii i Saksonii położenie poprawiło się. W Berlinie sytuacya niezmieniona.

Strajk generalny został proklamowany przez elementy, nie mające wpływu decydującego.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(PAT). (Radio). **Z Berlina donoszą, że na plenarnem zgromadzeniu rad rewolucyjnych zarówno niezawiśli socyaliści, jak i komuniści postanowili odłożyć strajk generalny do korzystniejszej chwili i pozostać w pełnem pogotowiu do ewentualnej walki.**

DUISBURG ŻĄDA NIEM. INTERWENCYI.

Nordeich, 1. kwietnia.

(PAT). (Radio). Od starszego burmistrza i wszystkich stronnictw w Duisburgu otrzymał rząd depeszę, żądającą natychmiastowej interwencyi „Reichswehru".

ROBOTNICY ZAGŁĘBIA SAARY DO KOMISYI RZĄDZĄCEJ.

Saarbrücken, 1 kwietnia.

(PAT.) Rada związkowa górników niemieckich w okręgu Saarbrücken zwróciła się do prezesa komisyi rządzącej z następującym listem: Panie Prezydencie Komisyi Rządzącej! Rozmaite smutne wypadki, zaszłe w ostatnich czasach, zmuszają nas do zakomunikowania co następuje: W Saarbrücken odbyło się kilka zebrań, zwołanych przez osoby do tego powołane, a zebrania te zostały wykorzystane dla prowadzenia propagandy wszechniemieckiej, co nie mogło ułatwić pogodzenia się obu narodów, a śpiewy, którymi zakańczano zebrania, „Deutschland, Deutschland über Alles", świadczą wymownie o tendencyi tej propagandy. Nasz związek, liczący 35.000 robotników górniczych w Zagłębiu Saary oświadcza, że nie ma nic wspólnego z tą agitacyą, a nasi członkowie nie solidaryzują się z ludźmi pracującymi dla Hohenzollernów, którzy doprowadzili do ruiny całą Europę. Chcemy uczynić wszystko co można, aby złagodzić nienawiść, która dzieli ludy i przeszkadza ładzącemu współdziałaniu. Uważamy za słuszne nasze poglądy na uregulowanie sprawy robotniczej i żądamy pieniędzy, któreby miały siłę nabywczą, by wyprowadzić nas z nędzy. Nasi męże wie zaufania jednogłośnie postanowili żądać wypłaty we frankach. Prosimy Pana, Panie Prezesie, wierzyć nam, że wszechniemcy krzycząc tak głośno, nie mają za sobą mas ludowych.

Millerand przeciw interwencyi Niemiec.

Nordeich, 1 kwietnia.

(PAT.) (Radio). Charge de affaires Mayer przedstawił Millerandowi oświadczenie rządu niemieckiego w sprawie zagłębia przemysłowego. Millerand poczynił natychmiast formalne zastrzeżenia co do tego oświadczenia i dodał, że według otrzymanych sprawozdań jest wątpliwem, czy wprowadzenie wojsk niemieckich do Ruhr jest niezbędne. W wypadku, gdyby akcya się nie udała, byłoby to złamaniem postanowień art. 44 traktatu. Gwarancye, proponowane przez rząd niemiecki muszą być ściśle sprecyzowane.

ŻĄDANIE NIEMIEC ODRZUCONE.

Lyon, 1 kwietnia.

(PAT.) Radio. Millerand w odpowiedzi na notę niemieckiego charge de affaires przesłał mu list następującej treści: Wkroczenie wojsk niemieckich

---

WITOLD BEŁZA. (4)

STARE OBRAZKI.

II.

PENDULARZ W PERUCE.

(Ciąg dalszy).

Tak... Ustały zniżone sprężyny, zamarły kółeczka w cierpliwym obrocie niestrudzone i życie zegara zamilkło, świecąc wyblakłą jeno plamą na szarym tynku starej kamienicy. Bo dawno to było — jak w ciasnej izdebce na górnem piąterku szarzał w półcieniu pochylony grzbiet Andrysa Boleka, sławnego godzinarza Warszawy.

Tak włóczył się po całem mieście imć. Gugenmos, a stare mury z zaufaniem zwierzały mu swoje tajemnice.

Powietrze dobrze robi na katar, tłumaczył się przyjaciołom, a zresztą można za dnia pogadać z ludźmi i wzamian im coś na ucho szepnąć.

Był nowinkarzem stary, różne ploteczki imały się go jak magnesu.

Wiedział o wszystkiem i wszystko rozpowiadał zaufanym — pod warunkiem ścisłej tajemnicy.

Tajemnica rosła jak na drożdżach, rychło i cała Warszawa wiedziała, co zaszło, a stary uśmiechał się filuternie i zacierał ręce.

Czasy były ciężkie — pruskie rządy w Warszawie. Jakąś tajemną drogą otrzymywał Gugenmos zagraniczne dzienniki, wyczytywał je do ostatniego wiersza — i oto miał świetny materyał nowinkarski, a ludzie chętnie ucha nastawiali, boć była to naówczas rarytas. Więc siedząc w ustronnej kawiarence przy piwie, mówił pół-szeptem (policzki płonęły mu jak ognie), jakto wielki Napoleon zwycięża we świecie i jak maluczko, maluczko rozgromi Prusaków, że się kurzyć się za nimi będzie, gdy z Warszawy drapną.

I tym podobne nowiny rozgłaszał po mieście. Aż dnia pewnego trzasło... Ówczesny gubernator Warszawy von Köhler zaprosił imć. Gugenmosa do siebie.

Gugenmos wypomadował sobie staranniej perukę, ułożył jeszcze pedantyczniej czerwoną chustkę u bo u, wsunął jakąś starą gazetę za połę — i poszedł.

Gubernator, człowiek łagodny i pobłażliwy przyjął go z uśmiechem.

— Cóż panie Gugenmos — jakie nowiny?

— Żadne JWny Generale — tylko, że Napoleon rośnie.

— Zatem proszę pana nie rozsiewać podobnie błędnych wiadomości, o ile nie pochodzą ze źródeł. Warszawę to niepotrzebnie niepokoi i trwoży.

Ukłonił się Gugenmos i kierował do wyjścia.

— A jeśli prawdą jest, zagadnął jeszcze, że Niemcy przegrali bitwę pod Jeną (tu wyjął egzemplarz niemieckiej gazety, donoszącej o klęsce) czy także tego rozgłaszać nie wolno? Uśmiechnął się obleśnie von Köhler.

— Już ja widzę, mój panie Gugenmos, że bez nowin politycznych obejść się nie możesz...

A w tej samej chwili szelmowski pektoralik, w zanadrzu pendularza ukryty, zaczął wydzwaniać mazurka Dąbrowskiego, wprawiając w zakłopotanie gubernatora, nieprzygotowanego na taką audycyę.

Widziałem ten zegarek. Niekształtny, niezgrabny i trochę wielki — był cudem na owe czasy, cudem kunsztu Gugenmosa, — dziś historyczny, bo dreszczem ongiś szarpnął duszę Prusaka, zwyciężając ją dźwiękiem niewinnej melodyi*). (C. d. n.)

*) Zegarek ten był w posiadaniu babki mojej Józefy z Iwaszkiewiczów hr. Dąmbskiej, która go otrzymała w darze chrzestnym od ks. Łowickiej, małżonki W. ks. Konstantego.

wich do Zagłębia Ruhr dopuszczalne byłoby tylko w razie rzeczywistej konieczności. Komisya kontrolująca wykonanie traktatu wersalskiego stwierdziła, że interwencya rządu niemieckiego w danym wypadku byłaby bezowocną, wobec czego nie można uwzględnić prośby rządu niemieckiego.

Bolszewickie, czy tylko antyczeskie rozruchy na Słowaczyźnie?

Rząd czeski ogłasza stan wyjątkowy na Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej.

Praga, 1. kwietnia.

(PAT). Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej, zwołane celem omówienia rozruchów ulicznych w Nyitra na Słowaczyźnie i w okręgu Dobropola w Czechach. O wydarzeniach donosi organ agraryuszy „Venkov" w artykule p. t.: „Bolszewickie ataki w Dobropolu": W niedzielę napadło przeszło 1000 w rewolwery i noże uzbrojonych robotników na dwór Müllera w Dobropolu. Robotnicy rolni pod dowództwem jakiegoś legionarza pobili dotkliwie rodzinę właściciela dworu i rozgrabili całe mienie. Dopiero żandarmerya, sprowadzona z Pragi, rozpędziła grabiących bolszewików. „Venkov" twierdzi, że był to dobrze zorganizowany bolszewicki atak i że ruch bolszewicki wśród robotników zatacza coraz szersze kręgi. „Narodni Politika" donosi również o rozruchach w miejscowości Romanów na Słowaczyźnie. W czasie tych rozruchów przyszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a żandarmeryą czeską. Żandarmi użyli broni i zabili dwóch robotników. Klub socyalistyczny w parlamencie czeskim postanowił wnieść w sprawie zajścia na Słowaczyźnie naglącą interpelacyę. Rząd postanowił wysłać do miejscowości objętych rozruchami specyalną komisyę śledczą.

Praga, 1. kwietnia.

(PAT). Rząd przedłożył zgromadzeniu narodowemu wniosek o utrzymanie w mocy stanu wyjątkowego na Słowaczyźnie i Rusi przykarpackiej do końca r. 1921.

Najnowsza nota Wilsona.

Paryż, 1. kwietnia.

(PAT.) Havas. Z Waszyngtonu donoszą: Najnowsza nota Wilsona do sprzymierzeńców głosi, że Grecya powinna otrzymać Tracyę wschodnią z wyjątkiem Konstantynopola, Adrjanopola i Kirkilysse, które to okręgi powinny przypaść Bułgaryi.

CYKLON NAWIEDZIŁ OKOLICE CHICAGO.

Lyon, 1 kwietnia.

(PAT.) Radio. Cyklon, który nawiedził okolice Chicago, wyrządził znaczne szkody. Setki domów zostało zniszczonych, liczba zabitych wynosi 20, rannych około 50.

Położenie aprowizacyjne Czech katastrofalne.

Praga, 1 kwietnia.

(PAT.) Minister aprowizacyi Houdek podał się do dymisyi. Powodem dymisyi ministra jest katastrofalne położenie aprowizacyjne Czech, któremu ministerstwo aprowizacyi nie jest w stanie zaradzić.

Trzeci dzień zbiórki

na Święcone dla żołnierza na froncie.

Lwów, 1 kwietnia.

Czwartek, trzeci i ostatni dzień zbiórki na Święcone dla żołnierza polskiego, walczącego przeciw bolszewikom — dał najlepsze rezultaty. Wprawdzie i dni poprzednich dopisała życzliwość mieszkańców Lwowa dla dobrze zrozumianej i odczutej idei, — zwłaszcza pod wpływem zaraźliwego zapewne zapału, z jakim stawiły się do pracy panie, które niezmordowanie przez dni trzy uwijały się po mieście z puszkami i samochodami na dary w naturze, jednakże plon dzisiejszy jest najobfitszy.

Dziś jeszcze nie możemy ściśle cyfrowo podać, ta żmudna praca, którą wziął na siebie hr. M. Mycielski, wymaga dłuższego czasu. Podobnie inwentaryzacya złożonych w naturze darów odbywa się nieprzerwanie: panie z Komitetu bez wytchnienia dzielą nagromadzone przybory do pisania, toaletowe, łakocie, papierosy na paczki, starając się, by podział wypadł jak najsprawiedliwiej. Zakupy za zebraną gotówkę powiększą jutro zawartość paczek i pomnożą ich ilość.

Jeżeli dla żołnierza otrzymana w dniu świątecznym paczka, dowodząca pamięci „cywilnej" części społeczeństwa — będzie przyczyną krótkiej chwili zadowolenia, pociechy — to nie inniej darzy ona organizatorów i organizatorki „Święconego", darzy ich tem zadowoleniem, które daje rozszerzenie sfery najosobiściej odczuwanych zainteresowań poza swe skromne „ja". Nawet dla sceptyka i pesymisty otuchę budzącym jest widok tych z zapałem i przekonaniem przejętych pracownic i pracowników, bo tylko samopomoc społeczna i to samorzutna, obejmująca jak naj

Król duński rokuje z robotnikami.

DLACZEGO MINISTER ZAHLE USTĄPIŁ.

Lyon, 1 kwietnia.

(Radio). (PAT.). Dzienniki, omawiając przesilenie w Danii, piszą: Dymisya ministra duńskiego Zahlego nastąpiła z powodu jego niepopularności wywołanej antynarodową postawą w kwestyi Szlezwigu. Król oświadczył Zahlemu, że polityka jego odnośnie do Szlezwigu nie zgadza się z opinią kraju i że reforma wyborcza, zaproponowana przez Zahlego nie uzyskała aprobaty narodu, wskutek czego król zażądał dymisyi ministra.

Przyczyna dymisyi dawnego gabinetu.

Paryż, 1 kwietnia.

(PAT.) (Radio). Z Kopenhagi donoszą, iż rzeczywistą przyczyną dymisyi dawnego gabinetu była wzrastająca jego niepopularność z powodu postawy rządu w sprawie szlezwickiej.

W Kopenhadze wybuchł strajk generalny.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(PAT.) Radio. Z Kopenhagi donoszą, że wybuchł tam strajk generalny. Między politycznymi i zawodowymi zastępstwami robotników a królem odbywają się obecnie układy. Pokojowe załatwienie zatargu nie jest wykluczone.

ZOFIA SAWICKA.

Obrazki na cieniu.

(Ciąg dalszy.)

Po twarzy Ewy przemknął wyraz swawolnej chytrości i rozproszył się wnet w najpiękniejszym z uśmiechów.

— Cóż mogę powiedzieć? — dźwięczała swym jasnym głosem. — Nie nagadam morałów mej dużej córce, bo także zawiniłam. Trzeba mi było towarzyszyć jej do przemiłej pani Klementyny. Kiedy już jednak zaręczyła się clandestinement — jak w romansie dodała z nieopisanym wdziękiem, wznosząc swe śliczne brwi, — to już chyba trzeba powiedzieć: tak.

Zbliżyła się do męża, złożyła mu ręce na ramieniu i uśmiechała się pojednawczo, orędowniczka łaskawa.

Pan Kalikst przeniósł spojrzenie z żony na córkę i z córki na żonę, potem odetchnął głęboko jak człowiek, który zbył się ciężaru. — A no, to będziemy mieli panią Ostrożyńską — uśmiechnął się kwaskowato. — Ce que femme veut, Dieu le veut!

— Podziękujże twojej dobrej mamie, Bogunia zbliżyła się do macochy i zatrzymała się przed nią milcząca, sztywna. Uczuła na czole gorące usta Ewy i przyjęło ją znowu owo uczucie bolesnego lęku.

•

Wszystko to minęło jak zły sen!.... Jest narzeczoną, szczęśliwą bez miary! A dzisiaj wielkie święto, koncert utworów Leszka. On grać będzie, one obie z Ewą śpiewają w kostyumach wyjątki z opery „Kolombina". Cel dobroczynny, rozumie się. Wszystko to pomysł Leszka i gdyby to jego nie było wolą, to Bogunia nie ośmieliłaby się nigdy śpiewać przed licznem zebraniem.

Ewa sprosiła całą okolicę, otworzono osamotnioną salę, aż obudzona z długiego snu, ukwiecona, błyskająca zwierciadłami i świecznikami, milcząca jeszcze, a już napełniona uczuciem tryumfu, stała się podobną do aktorki, wystrojonej na scenę.

Zegar wydzwonił godzinę szóstą. Bogunia porwała się z krzesła i unosząc swoją wiązankę róż, wysunęła się z pokoju.

•

Drobnymi, ostrożnymi krokami posuwa się Bogunia wzdłuż ścian wielkiej sali. Płoną już kinkiety przy zwierciadłach, a każde z nich woła: — Kolombina! Bogunia przystaje, powtarza za niem: Kolombina! ... i uśmiecha się do smukłej dziewczyny, której oczy błękitnieją, jak bławaty na przejrzysto białej twarzy. We framugach ostro załamanej kresy kapelusza, gnieżdżą się włosy, połyskujące jak ozdoby z bladego złota.

Dziewczyna uśmiecha się, ale ten uśmiech pełen tęsknej słodyczy urąga zadzierzystości założonej krzyżie i głęboko wciętemu staniku. Który malinową barwą nasycony, zdaje się rumienić ze wstydu, że odsłania uroki ramion i gorsu, połysku jącego świeżą bielą, nie tkniętą jeszcze spojrzeniem.

— Jakże ładna jest Kolombina — myśli Bogunia, a serce jej bije po kobiecemu i pragnie, aby jej to powtórzy ktoś, kto wejdzie tutaj za chwilę.

Ktoś bardzo kochany, bardzo oczekiwany. I jak gdyby szła na jego spotkanie, przesuwa dalej i dalej ku kwiatom, ustawionym po bokach estrady, tworzącym szpalery.

Bogunia zasuwa się za ich zieloną ścianą i z poza gałązek patrzy na salę, która wydaje się jej ogromna, uroczysta, z szeregami pustych foteli i krzeseł, co wcale nie wyglądają jak stado pozszywanych sprzętów. O! nie. Wyczekujące są, uważne na szmery i szelesty.

A Bogunia wciela się w uczucie w tę atmosferę wyczekiwania, stoi nieruchoma, nakazując swym dzwonkom milczenie i wsłuchuje się w ciszę.

Wpada w nią naraz lekki szmer, płynący gdzieś z daleka, podobny do szelestu suchych liści, ciągnionych podmuchem wiatru.

Bogunia drgnęła, zna dobrze ten szmer, poprzedza zawsze wejście Ewy.

Tak, to ona!

Na tle purpurowo-fioletowej portyery pojawia się promieniejąca, nieprawdopodobnie piękna w różowym wieńcu, włożonym na rozwite włosów pierścienie, w sukni srebrzysto-błękitnej, jak poświata księżyca. Wstęga, perłami szyta, znaczy rozkwit bioder i spływa ku malutkim stopom. Jest w niej jakaś rozkoszna niecierpliwość, od której kołyszą się włosów pęki, iskrzą się oczy jak klejnoty i rozkwitają usta.

(C. d. n.).

szersze, zdawałoby się, obce sobie kręgi społeczeństwa, daje gwarancyę trwałości budowy społecznej.

Z większych kwot na listy składkowe wpłynęło: 400 marek p. Baczewski, 500 marek Gal. Bank Kredyt. Ziemski, wreszcie 1000 marek pewna ofiarodawczyni na listę p. Miłowskiej.

Zbiórka wieczorna. W tej chwili odbywa się jeszcze dalsza zbiórka po kawiarniach i restauracyach pierwszorzędnych.

*

Na Święcone dla żołnierzy lwowskich w polu złożył na ręce Komitetu w Referacie prasowym D. O. G. Starostwo w Cieszanowie kwotę 1089 marek 80 fenigów, p. Maryla, Sewer i Adam Vogel na ręce p. Miłowskiej 1000 marek.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 4 kwietnia o godz. 3-ciej „Lalka", operetka w 3 akt. Audrana z p. Śmigielewską w roli tytułowej.

W niedzielę, 4 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Zasadzka", sztuka w 4 aktach H. Kistemaekersa z pp. Żelazowskim, Barwińską, Michnowską, Jankowską, Lichtensteinówna, Michułowiczem, Barwińskim, Bieleckim, Larewiczem, Hierowskim, Batogowskim i Romanem.

W poniedziałek, 5 kwietnia o godz. 3-ciej pop. po raz 12-ty „Asystent", sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 5 kwietnia o godz. 7-mej w. „Eugeniusz Onegin", opera Czaykowskiego z pp. Bandrowską, Green, Ostrowską, Łowczyńskim, Okońskim, Jeleńskim, Hornerem, Wiklińskim i Niedzielskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach I. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Załęską, Sieniawską, Kuligowskim, Folańskim, Miłoszą i Karasińskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz 4-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

We środę, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Folańskim i Justianem.

We czwartek, 8 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz piąty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

—o—

Dzisiejszy numer „Gazety Porannej" zawiera 10 stron.

—o—

(mg) **Obrzędy Wielkiego Tygodnia.** Wczoraj, jako w Wielki Czwartek, celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w bazylice archikatedralnej pontyfikalną mszę św. i poświęcił oleje. Po uroczystej procesyi z Przenajśw. Sakramentem obnażono, zgodnie z tradycyą, ołtarze. Piękny obrzęd umywania nóg dwunastu odzianym w białe togi starcom, na wzór Chrystusa, umywającego nogi apostołom, zgromadził — jak corocznie — znaczną liczbę wiernych w świątyni. Popołudniu w czasie Ciemnej Jutrzni, brzmiały posępne tony śpiewanych przez duchowieństwo psalmów mesyańskich i trenów Jeremiasza, a po zgaszeniu świec trójkątnego świecznika i wyniesieniu za ołtarz najwyższej świecy, wyobrażającej Zbawiciela, rozległ się łoskot spadających na ławki ksiąg, dla przypomnienia gromów i huku walących się skał w chwili śmierci Syna Bożego na Golgocie. Dzisiejsze obrzędy obejmują leżenie krzyżem na stopniach ołtarza, odsłonięcie i adoracyę krzyża, Mszę poprzednio poświęconych darów i złożenie Najśw. Sakramentu w grobie.

(r) **Pogrzeb śp. Aleksandra Szygowskiego,** jednorocznego ochotnika, kaprala załogi pociągu pancernego „Pioner", odbył się wczoraj. Kondukt żałobny wyruszył z domu przy ul. Króla Leszczyńskiego o godz. 4-tej. Po wyniesieniu trumny chór kolegów Zmarłego odśpiewał „Requiem aeternam". W pogrzebie prócz rodziny wzięli udział liczni koledzy i znajomi Zmarłego oraz pluton honorowy wojska. Zwłoki odprowadzone przy dźwiękach muzyki kolejowej, zostały złożone na cmentarzu „Obrońców Lwowa". Nad grobem śp. Szygowskiego przemawiał ks. Panaś, żegnając w gorących i szczerych słowach młodocianego obrońcę wschodnich rubieży naszej Ojczyzny. Na mogile złożono wieńce i kwiaty od rodziny i towarzyszów broni. Cześć pamięci nieustraszonego bojownika! Niech spoczywa w pokoju!

Ciekawa książka.

(Karin Michaelis: Radosna szkoła. Z rękopisu za upoważnieniem autorki, tłumaczyła A. Kallas. — Lwów. — Wydawnictwo: „Kultura i Sztuka").

Lwów, 1 kwietnia.

Dziwna książka. Pełno w niej światła, kwiecia, rozgwaru ptaków i szczebiotu dziecięcego, — tego ostatniego najwięcej. Książka to mówiąca od pierwszej do ostatniej strony o dziecku, a mówiąca w taki sposób, że rodzice, którzy ją przeczytają, zrozumieją dopiero jasno, jakim niedocenionym skarbem jest dziecko, że nauczyciel, czy nauczycielka poczną rozumieć szczęście, jakiego użycza obcowanie z dzieckiem, — a ci, co nigdy z niem nie mieli do czynienia, odczują wielki brak swego życia i może zechcą go naprawić. Każdy zaś, kto ją przeczyta, inaczej patrzeć będzie odtąd na dziecko, — na jego smutki i radości, — każdy widzieć w niem będzie odtąd człowieka.

Nie znaczy to, by książka ta była objawieniem nowej myśli. Conajmniej od „Stulecia dziecka" Ellen Key wszystko, co w zasadzie wiemy. Ale jest coś w ujęciu sprawy przez autorkę, — jakaś wielka świeżość i bezpośredniość, które sprawiają, że czytamy owe stare prawdy, jako rzeczy nowe.

Te walory książki płyną z wielkiego umiłowania dziecka, jakie każdy bystrzejszy czytelnik mógł zaobserwować u autorki smutnych losów Ulli Fangel. Miłość ta pozwala autorce dyskretnie wejść w skrytą duszę dziecka i ukazać tam oczom laika rzeczy, o których, jeśli nie filozofom, to w każdym razie nie śniło się „starszym". Wie ona, „że dzieci przeżywają w swej beztroskiej młodości więcej smutków, aniżeli radości, i, że te ich smutki powstają najczęściej wskutek niezrozumienia ze strony starszych, oraz niewłaściwego ich traktowania". Wie dalej, że dziecko z natury żyje i chce żyć chwilą, podczas, gdy starsi każą mu żyć w pewnego rodzaju pogotowiu wojennem w stosunku do przyszłości, wie, że dziecko jest poezyą, — żywiołem jego jest śmiech, — a starsi otaczają je chmurą gradową wiecznego strofowania.

Wie autorka, że dziecko doskonale wyczuwa i najwyżej ceni w człowieku szczerość, a nie znosi sztuczności, — rozumie bajecznie Karin Michaelis, że dla dziecka w jego strapieniach i niemocy wobec dręczących go zagadek jest wielką ulgą, że i „starszy" nie zna ich rozwiązania i dręczy się niemi. Wiele miejsca i czasu poświęca autorka omówieniom skłonności do kłamstwa i kradzieży u dzieci, — nie traktując ich jako objawów predystynujących owe osobniki do klasy przyszłych zbrodniarzy — tylko wykazując, iż najczęściej czyny te na pozór występne, są logicznem następstwem jakiegoś procesu myślowego dziecka, którego my nie znamy. W najgłupszem, najnieudolniejszem dziecku każe szukać Karin Michaelis jakiejś zdolności, jakiegoś przynajmniej jej cienia, — rozdmuchiwać tę iskrę, obudzić w dziecku poczucie własnej wartości, główną podstawę rozwoju.

Podkreśla i tłumaczy znaczenie temperamentu u dziecka i wykazuje zbrodnię, jaką popełniają wychowawcy, — niszcząc i dławiąc go w zarodku. Szeroko omawia kwestyę uczuć „miłosnych" u dzieci, wykazując ich konieczność i błędy tych, którzy tępiąc je w dzieciach, chcą je w ten sposób „zahartować" do walki życiowej.

Jest jeden ustęp książki pt.: „Rodzice i dzieci", który powinni rodzice i wychowawcy możliwie najczęściej odczytywać, a uniknęliby wielu błędów i uniemożliwiliby wznoszenie się owego muru niezrozumienia, jaki dzieli ich najczęściej od dzieci i wychowanków.

Ten to właśnie mur sprawia, że „większość dzieci ma smutne dzieciństwo" — o czem i niejeden ze starszych dobrze wie z własnego doświadczenia, co mu jednakże wcale nie przeszkadza swoim, czy też obcym, ale jego opiece oddanym dzieciom stwarzać powtórne wydanie tego niewesołego dzieciństwa. Za to spada na niego srogi, ale sprawiedliwy wyrok autorki. „Kto nie pamięta własnego dzieciństwa z wszystkiemi jego radościami, troskami i biedami — ten kiepskim jest wychowawcą".

Karin Michaelis chce stworzyć dziecku **radosne dzieciństwo** — a że nie w jej mocy przerobić z dnia na dzień a nawet z roku na rok wszystkich rodziców na prawdziwych wychowawców — chce stworzyć dziecku radosną atmosferę w szkole. — kreśli więc ideał wymarzonej przez siebie **radosnej szkoły.**

Jeśli idzie o urzeczywistnienie owego marzenia autorki i jej bohaterki: Ludwiki, w całej jego rozciągłości — to rzecz to dalekiej, bardzo dalekiej przyszłości. Niektóre zaś pomysły, jak owa kosmopolityczna szkoła w górach, są mojem zdaniem, utopią, przeczącą jednej z głównych zasad wychowania, mianowicie narodowemu jego charakterowi.

Natomiast ziąb marzenia autorki: stworzenia radosnej atmosfery w szkole jest do urzeczywistnienia natychmiast, w każdej szkole — o ile tylko znajdą się ludzie dobrej woli, których celem będzie stworzyć młodzieży dobrą, jasną młodość. I na pociechę możemy sobie powiedzieć, że u nas, wśród naszego nauczycielstwa ludzie tacy byli i są, którzy realizują **radosną szkołę,** przynajmniej

NADESŁANE.

(mg) **Wicher wiosenny.** Brzmi ta nazwa wcale poetycznie, ale rozhulany od wczoraj wicher kwietniowy, nie zachwyca nas wcale swymi fantastycznymi pomysłami. Grube pokłady kurzu, które tak spokojnie leżały sobie na ulicach, błądzą teraz w powietrzu, rozdmuchane w szare chmury i zasypują nasze suknie, oczy i gardła. Rozbiegają się wokoło setki i tysiące papierów i innego śmiecia, ułożonego przedtem systematycznie z takim trudem w pagórki i piramidy. A może to jednak dobrze, że je wiatr tak porozpędzał, bo oszczędzi miastu trudu wywożenia tych zbiorów. Cieszcie się zatem, obywatele, góry śmiecia, które zdawały się wam szemś tak trwałem i niezwalczonem — przestały istnieć!

(s i) **Tumany olbrzymie kurzu niósł wczoraj ulicami miasta stołecznego Lwowa wiatr, miotąc je w oczy, nosy i usta przechodniów.** Może by też magistrat wysłał na ulice zamiataczki i nie czekał na deszcz, który z kurzu sporządzi całą masę błota. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę zakładu czyszczenia miasta na jego niedbalstwo w sprawie najprymitywniejszej hygieny, ale nawoływania nasze były głosem wołającego na puszczy. Że też nie zna dzie się władza, którąby zmusiła magistrat do wypełniania ciążących na nim obowiązków?

Izba handlowa polsko-francuska. Odbyło się w Paryżu pierwsze walne zgromadzenie francusko-polskiej Izby handlowej. Przewodniczył Noulens, obecny był poseł polski Zamoyski, członkowie delegacyi polskiej i liczna publiczność. Przemawiali Noulens i Zamojski, poczem attache handlowy ambasady polskiej Doleżal przedstawił cel nowej instytucyi.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza, iż w myśl rozporządzenia ministerstwa poczt i telegrafów z 25 bm. L. 9520/428/8 taksę za telegramy i rozmowy do miejscowości na terenie plebiscytowym stosuje się według taryfy obowiązującej wewnątrz Państwa Polskiego.

Miejscowe komisye szacunkowe w Bóbrce, Brzeżanach, Drohobyczu, Kołomyi, Samborze i Stanisławowie dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia, podane do wiadomości publicznej. — W interesie poszkodowanych leży, nie zwlekać z wnoszeniem zgłoszeń do ostatniej chwili.

(s—i) **Dach na pałacu hr. Potockich,** zniszczony doszczętnie przez pożar w zimie ub. r. przy katastrofie aeroplanowej, odbudowuje się obecnie intenzywnie, tak, że niebawem odzyska swój dawny wygląd i przestanie straszyć przechodniów przerażliwemi szczątkami pogorzeli.

„Dzikie mięso“ — sprzedają w Paryżu. W samem śródmieściu, m dzielnicy hal, przy ul. Montorguil, pewien handlarz drobiem sprzedaje po 5 franków funt twiego mięsa. Oryginalny pomysł, do urzeczywistnienia którego handlarz nie urządził polowania na lwy w lasach afrykańskich, przyszło mu to o wiele łatwiej: odkupił tylko od właściciela menażeryi młodą lwicę, którą także znużony był zabić. Niezwykły to widok dla przechodniów to ogromne cielsko, zakończone lwią głową, zwieszające się w pośród tłustych pularde, a jakaż senzacyą będą dopiero na stołach wielkanocnych lwie kiełbasy!

(—) **Napad bandycki na kupca.** Benio Pulver, kupiec z Pomorzan, wiózł wczoraj wozem łata do Lwowa. W drodze za Dunajowem w lesie napadło na niego kilku bandytów. Dzięki przytomności woźnicy, który mimo nawoływań bandytów, by stanął, konie zachęcił do szybkiej jazdy, udało się Pulverowi uniknąć poważniejszych skutków napadu. Bandyci nie mogąc dogonić uciekających, usiłowali ucieczkę udaremnić, rzucając w kierunku wozu swemi pałkami, w jakie byli uzbrojeni. Jednym z pocisków został ugodzony w głowę i zraniony ciężko siedzący z tyłu na wozie Pulver. Zawiadomiony o wypadku w pobliżu znajdujący się posterunek żandarmeryi, rozpoczął już energiczne śledztwo, celem ujęcia szajki bandytów.

(—) **Ofiara** zdradzieckiego **napadu,** o którym przed dwoma tygodniami wspominaliśmy, Marek Chamajdes, współwłaściciel kantoru wymiany, zmarł przedwczoraj w 61 roku życia, wskutek odniesionych ran podczas napadu. Pogrzeb odbył się wczoraj popołudniu o godz. 2 z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 43 a przy licznym udziale publiczności.

(—) **Żywa pochodnia.** Wczoraj przed południem 9-letnia Eugenia Gałązka, zamieszkała z rodzicami przy ul. Bilińskich l. 56, idąc do piwnicy, upadła na schodach tak fatalnie, iż świecąca lampa którą trzymała w ręku rozbiła się oblewając naftą ubranie dziewczęcia. W jednej chwili ubranie zajęło się na dziecku. Zanim na krzyk dziecięcia zbiegli sąsiedzi do piwnicy i ogień stłumili, dziecię zostało popieczone na całem ciele. Dziecię w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitalku św. Zofii.

(—) **Usiłowane włamanie.** Maryan Kaszuba i Maryan Grzebieniowski w towarzystwie dwóch swoich kolegów, na razie nieznanego nazwiska, usiłowali wczoraj włamać się do składu D. O. G. Członkowie M. S. O. Jan Lewicki i Ksawery Chmiel spostrzegłszy wstępne roboty" dobranego towarzystwa, zdołali przytrzymać tylko Kaszubę i Grzebieniowskiego, gdyż dwom, których nazwisk na razie nie chcą zdradzić, udało się zbiedz. Przytrzymanych odprowadzono do komendy miasta.

(—) **Groźny pożar.** Wczoraj o godz. 2 popoł. na trzecim dworcu towarowym na stacyi Klepanowskiej wybuchł groźny pożar. Mianowicie od iskier przejeżdżającej maszyny, podczas szalonego wiatru, zajęło się siano na jednym, a następnie na drugim wozie kolejowym. Szkoda wyrządzona pożarem jest bardzo mała, gdyż spaliła się w obu wozach część tylko siana. Przybyła miejska straż pożarna, pracując przez 4 godziny wśród nader trudnych warunków, zlokalizowała i ugasiła groźny pożar, który zagrażał całej stacyi kolejowej.

(—) **Gość gościowi.** W lokalu fryzyera Pistola przy ul. Kazimierzowskiej wczoraj jednemu z gości podczas golenia skradziono portfel z 620 kor. z kieszeni wierzchniego ubrania, wiszącego na wieszadle. Kradzieży dokonał jakiś gość, który „przyprowadziwszy swą głowę do porządku" wpierw opuścił lokal, aniżeli poszkodowany.

(—) **Lwowskie porządki.** Na przechodzącego wczoraj obok realności przy ul. Janowskiej l. 22, dra Ch. Suchera spadł z okna drugiego piętra tejże realności kawał zbitej szyby, długości około 30 cmt. i zranił go w głowę. Podobny wypadek zdarzył się przedwczoraj przy ul. Szeptyckich. Tu na szczęście obeszło się bez wypadku.

(—) **„Zguba“.** Franciszka Walica, funkcyonaryuszka tut. policyi „zgubiła" wczoraj branzoletę, wartości 6.000 koron.

(—) **Zagadkowy portfel.** Na placu św. Teodora zauważył wczoraj S. Springer brak w kieszeni portfelu z 6000 koron. Poszkodowany nie wie, w jaki sposób mógł „zniknąć" portfel z kieszeni zapiętego ubrania i dlatego zwrócił się do policyi z prośbą o wyjaśnienie tej zagadki.

(—) **Odzyskana sztuczka skradzionej materyi.** Przed kilku dniami pisaliśmy o kradzieży sztuczki materyi w sklepie Marcina Müllera. Wczoraj agent policyi Musiak odnalazł skradzioną materyę i oddał poszkodowanemu. Materyę tę Katarzyna Gluszczak i Rozalia Ptychowska sprzedawały za 7.800 koron Turkeltaubowi. Gluszczakową i Ptychowską aresztowano i zamknięto w areszcie policyjnym.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej zwraca się jeszcze raz z gorącą i upomnieniem do P. T. byłych i obecnych swych Członków, by niezwłocznie nadsyłali swe długi zaciągnięte w Towarzystwie na ręce Wydziału Bratniej Pomocy — Lwów, Łozińskiego 7. W ten sposób przyjdą z wydatną pomocą swym młodszym Kolegom i Koleżankom, którzy często znajdując się w bardzo ciężkich warunkach, pomocy tej gwałtownie potrzebują, nie mogąc jej niestety otrzymać od Towarzystwa, które samo jest w opłakanych stosunkach finansowych. Towarzystwo apeluje gorąco do swych byłych i obecnych Członków i wzywa ich w imię swego szczytnego hasła niesienia „pomocy bratniej" potrzebującym, by spełnili niezawodnie ten swój pierwszy ze względów humanitarnych obowiązek zaznaczając, że w przeciwnym razie imać się będzie musiało niemiłych w skutkach środków.

—o—

we fragmentach. Tym czytanie książki Karin Michaelis stwarza chwile serdecznej radości, gdy widzą to, co na własną rękę, intuicyjnie przeprowadzali — ujętem przez autorkę w formę wskazań nieomijalnych dla wychowawców. Dla tych niczem nowem, lecz tkwiącem w głębi duszy przekonaniem będzie to, co pisze autorka o zadaniu szkoły.

„Szkoła istnieje dla dzieci. Zadaniem nauczycieli i nauczycielek jest działać w obrębie tego urzeszenia, tego państwa w państwie — ale tak aby jego rozwoju nie wstrzymywać, ani mu nie przeszkadzać". I dalej: „Tylko szkoła potrafi dać dziecku owo uszczęśliwiające poczucie, jak żyć i cieszyć się chwilą. Biednemu zwłaszcza dziecku, które w rodzinie widzi jeno brud, zgrozę i nieszczęście, szkoła powinna dać takie mnóstwo szczęśliwych chwil, aby z nadmiaru mogło coś przyniość do domu i w jego ponurą atmosferę wnieść trochę promieni słonecznych". I jeszcze: „Każda godzina nauki, któreiby nie przerywał śmiech i wesołość, byłaby straszliwą udręką".

Są nauczyciele i nauczycielki, którzy, może nawet nieświadomie kierują się temi wskazaniami, stwarzają młodzieży już dziś, jeśli nie radosną szkołę — to radosne godziny. Są jednakże inni i inni, którzy, jak ongiś, tak i dziś utrzymują przepaść między sobą, a wychowankiem, uważając ją za główną podporę swej „powagi". Ci przedewszystkiem powinni zaglądać często do Radosnej Szkoły Karin Michaelis.

Każdy zaś powinien ją przeczytać. Odświeży go i odmłodzi ten świat dziecięcy, uchwycony bajecznie przez autorkę. **M. J.**

Z historyi damskiego kapelusza.

Kapelusze z inwentarza królewskiego w roku 1373. — Jabłko na głowie. — Aby dama mogła wejść w kapeluszu, otwierano bramę na oścież. — Broszura p. t. „A bas les grands chapeaux"! — Kapelusz na 11 i pół metra średnicy. — Sensacyjny proces o kapelusz między uniwersytetem w Chicago a studentką. — Rozporządzenie prezydenta policyi Jagowa. — Damy berlińskie zwyciężyły cofnięcie zakazu. — Królowa angielska Aleksandra o kapeluszu z rajerami.

Lwów, 1. kwietnia

Inwentarz zdjęty w roku 1373 po śmierci Joanny d' Evreux, trzeciej małżonki francuskiego

króla Karola Pięknego, zawierał dziesięć złotych kapeluszy, lśniących ponadto od pereł, rubinów szafirów i szmaragdów. Joanna Bourbon, małżonka Karola V. miała jedenaście „kapelusików“ z jedwabiu i atłasu, haftowanych perłami. Inwentarze te są dokumentami historycznymi świadczącymi o sędziwym wieku kapeluszy zbytkownych. Co do rozmiarów kapeluszy, to już w wiekach średnich Sebastyan Braut wyszydzał ich potworność, a o zmienności mody świadczy to, że wśród literackich pomników średniowiecznych znajdują się także wzmianki o „kapeluszkach aksamitnych, tak malutkich, że nie służą dla okrycia głowy, jeno dla ozdoby. Wygląda to, jak gdyby niewiasta włożyła sobie jabłko na głowę“.

Moda chwiała się zawsze między zwyrodniałemi wybujałościami a embryonalnymi zarodkami kapeluszy. Zdaje się jednak, że mimo licznych satyr wierszami i prozą, kazań kościelnych i zakazów policyjnych, kapelusz wielki miał zawsze więcej zwolenniczek, niż mały. Około r. 1830 kapelusz o wprost monstrualnych rozmiarach rozpowszechnił się na wzór Francyi w całej Europie do tego stopnia iż stał się już niemal klęską. W jednym z epigramów ówczesnych czytamy, iż skoro dama jakaś wybrała się w odwiedziny do swej przyjaciółki, musiała zadzwonić u bramy, ażeby otworzono bramę na oścież, przez jedno skrzydło bowiem kapelusz jej nie mógł się wcisnąć.

Wnet jednak przyszła z Paryża wieść przerażająca, że duży kapelusz skazany jest na zagładę. Niejaki pan Bincuve wydał broszurę pt.: „A bas les grands chapeaux!“, a broszura ta miała trzy wydania, każde po cztery tysiące egzemplarzy. Ilustrowaną była sześcioma portretami najpiękniejszych Paryżanek przybranemi dla porównania w duży i w mały kapelusz. Szerokie kapelusze znikały wówczas w Paryżu po 1200 sztuk dziennie.

Z modą małego kapelusza złączone jest imię aktorki Malibrau. Ona to pierwsza wniosła na scenę mały różowy kapelusik z trzema strusiemi piórami.

Około r. 1912 kapelusz wielki święcił znów tryumfy. Rekord osiągnęła poznańska aktorka Alicya Gerard, która ukazała się podczas karnawału w kapeluszu o średnicy 1 i pół metra. Kapelusz ten i z innych względów zasłużył na nazwę swą „monstrum“. Wyglądał jak olbrzymi nadęty balon z którego ogon futrzany spuszczał się aż na ziemię. Z powodu olbrzymiego kapelusza damskiego odbył się w kwietniu 1912 niezwykle sensacyjny proces Uniwersytetu w Chicago i jego dziekana. Studentka, Miss Mercy zjawiła się na wykładach w olbrzymim kapeluszu. Dziekan protestował przeciw jej wejściu, podnosząc, nie bez słuszności, że dymenzye kapelusza nie stoją w przyczynowym związku z wynikiem studyów; odnosił się też skeptycznie do twierdzenia Miss Mercy, że otrzymała kapelusz ten, oszacowany na 100 dolarów od swego bogatego wujaszka. Skutkiem tego Miss Mercy zażądała śledztwa w obronie swej cnoty. Śledztwo wykazało, że nie wujaszek, lecz prawowity narzeczony podarował jej tak kosztowny artykuł toaletowy. Studentka oskarżyła uniwersytet o oszczerstwo i zażądała 400.000 dolarów odszkodowania. Proces odbywał się wśród wielkiego rozgoryczenie obu stron: dziekan rzucił pannie Mercy w twarz okrzyk: „jesteś pani kokotą!“; w odpowiedzi, Miss Mercy rzuciła dziekanowi w twarz swój kosztowny kapelusz. Sędziowie przez sześć godzin nie mogli się zgodzić co do kwestyi ile jest warta cnota Miss Mercy; nakoniec skazali uniwersytet chicagowski na zapłacenie 10.000 dolarów odszkodowania.

Oprócz dziekanatu, walczyły także duchowieństwo i policya przeciw zbyt wielkim rozmiarom kapelusza. Prezydent policyi Jagow wydał rozporządzenie skazujący damy berlińskie na 100 marek kary za noszenie kapeluszy w teatrze. Panie sprzeciwiły się temu rozporządzeniu, które pozbawiało ich głównej satysfakcyi z teatru. Udało im się też uzyskać odwołanie drakońskiego zakazu.

Królowa wdowa, Aleksandra w Anglii karała swą niełaską damy, które ukazywały się u dworu w kapeluszach z rajerami. W piśmie wystosowanem do „Royal Society por the Protection of Birds“ (Tow. dla ochrony ptaków) podniesiono, że „królowa nigdy nie nosi rajerów i pragnie przyczynić się do tego, aby piętnować jak najostrzej okrucieństwo z jakiem prześladuje się i wyniszcza te piękne ptaki.“

Jednak humanitarne kapelusze królowej nigdy nie weszły w modę w Anglii.

Żołnierze-łapownicy przed sądem O. G

Lwów, 1 kwietnia.

(zet) Trybunał wojskowy, któremu przewodniczył mjr. dr. Hecht, a jako wotant fungował mjr. Kosacz, rozpatrywał sprawę dwu szeregowców z 4-tej kompanii strzelców podhalańskich, a mianowicie: Józefa Sułkowskiego i Jakóba Twaroga, oskarżonych przez prok. wojsk., kapt. dra Argasińskiego, a to, że 14 grudnia ub. r. w Stecowej, wysłani na patrol celem przytrzymania przemytników, przyjęli od Altera Fernbacha 1200 kor., skutkiem czego zakwestyonowany u Fernbacha tytoń o wadze 15—20 klgr. jemu pozostawili, czem dopuścili się zbrodni z par. 383 w. u. k. i zbrodni z art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 1 sierpnia ub. r.

Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący odesłał całą sprawę z powrotem do sędziego śledczego celem uzupełnienia pewnych niejasnych szczegółów.

Z drohobyckiej kroniki policyjnej.

KS. SZAŁAYKO CONTRA JAROSZ.

2-gi dzień rozpraw.

„Wykreślić“ czy „wykluczyć“. — Dalsze przesłuchiwanie świadków. — Nowy proces. — Jakie mają o sobie opinie mieszkańcy Borysławskiego Zagłębia Naftowego. — Odroczenie rozpraw.

(Od naszego drohobyckiego korespondenta).

Drohobycz, w marcu.

(„:“) Drugi dzień rozpraw rozpoczął się odczytaniem przez sędziego księgi protokołów stowarzyszenia „Gwiazda“ w celu ustalenia, czy w odnośnej uchwale przeciwko p. Jaroszowi użyto słowa „wykreślić“, czy „wykluczyć“. Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Zeznawali pp.: Michał Chciuk, ks. Antoni Rudnicki, Jan Walo.

Atrakcyą tego dnia były zeznania dr. Kiedacza z Poznania, b. sekretarza magistratu drohobyckiego. Zeznania dr. Kiedacza były ostro obciążające p. Jarosza, wobec czego ten po ukończeniu przesłuchania, prosił o zaprotokołowanie, że wobec tych zeznań zmuszony jest rozpocząć przeciwko dr. Kiedaczowi postępowanie sądowe o oszczerstwo.

Drugą atrakcyą były zeznania św. p. Zofii De'Bulange, wątłej, skulonej, która szepczącym głosem wypowiedziała wprost nieprawdopodobne oskarżenie ks. Szałayki, twierdząc, że ten w zakrystyi bił ją i kopał. W czasie przesłuchania p. De'Bulange robi się słabo, woźny przynosi szklankę wody, poczem zwraca się ona do sędziego, mówiąc, że ma przeczucie, jakoby ją w domu okradli. Zastępca oskarżyciela prywat. dr. Ilnicki prosi o zaprotokołowanie tego faktu.

Przesłuchano następnie św. prof. Erwina Schlingera z Poznańskiego, który poprzednio był profesorem w Drohobyczu. Świadkowi w czasie zeznań wyrywa się doskonałe zdanie o opiniach, jakie jedni mają o drugich w Borysławskiem Zagłębiu Naftowem' „Gdyby wziąć pod uwagę — powiada prof. Schlingen — wszystkie opinie, każdego o każdym innym w Drohobyczu i Borysławiu — toby nie było ani jednego człowieka uczciwego, a wszyscy byliby złodziejami, łajdakami, szubrawcami“.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem sędzia p. Weiss de Weissenfeld ze względu na to, że kilku świadków nie przybyło, w czasie rozprawy zaś okazała się jeszcze potrzeba zawezwania kilku nowych świadków, odracza dalszy ciąg rozprawy na dzień 8, 9 i 10 kwietnia br.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 1 kwietnia.

Waluta koronowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank polski dla rolnictwa, handlu przemysłu 400—24	610·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—28	765·—	—·—
Bank hipot. zemelny 400—24	485·—	—·—
Bank powszechny kredytowy 200—19	305·—	—·—
Bank przemysłowy 400—20	610·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—30	565·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. browarów lwowskich 500—60	1000·—	—·—
Tow. akc. Chodorów zredukowano 200—0	600·—	—·—
Tow. akc. fabr. kart 200—6	400·—	—·—
Tow. akc. Gafota 200—0	400·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	1850·—	—·—
Polska nafta 700	1350·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	540·—	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	3400·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	500·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza“ 200—6	300·—	—·—
Tow. akc. Wang 200—0	275·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	1850·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw 400—11	460·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza 400—00	2150·—	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	100·—	101·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank hip. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	103·—	104·—
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	104·—	104·50
Bank kraj. gal. 4 prc.	101·—	102·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	107.—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	101·—	102.—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	101·—	102·—

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	103·50	104·50
Komun. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	97·50	98·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	99·—	100·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	99·50	100·50
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	99·50	100·50
Poż. kraj. galic. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	99·—	100·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	99·—	100·—
Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900 1911 4 prc.	93·—	94·—

Waluty.

Ruble carskie (po 100)	270·—	290·—
„ „ (po 500)	270·—	290·—
„ „ drobne	240·—	260·—
Ruble Dumskie (po 1000)	70·—	80·—
„ dumskie (po 250)	50·—	60.—
Karbowańce (po 1000)	10·—	14·—
Grzywny (po 500 i wyżase)	16·—	21·—
100 franków franc.	1550·—	1750·—
100 franków szwajc.	3600·—	3800·—
1 funt szterlingów	750·—	850·—
1 dolar ameryk.	205·—	220·—
1 dolar kanad.	155·—	170·—
100 marek niem.	325·—	345·—
Marki niemieckie po 1000	305·—	3 5·—
100 lei rumuńskich	330·—	350·—
Liry włoskie	1100·—	—·—

Dewizy.

Wypłata dewiz Londyn	750— 850	—
„ „ Paryż	1600—1800	—
„ „ Zurych	3820—4020	
„ „ Pragę	305— 325	—
„ „ Wiedeń	95— 105	—
„ „ Berlin	325— 345	—

Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

Ze sportu.

Klub sportowy 40 pp. „Strzelcy Lwowscy“. W ostatnich tygodniach została założona przy 40 pp. drużyna piłki nożnej, która weźmie udział w tegorocznych zawodach tak we Lwowie, jak i na prowincyi. Kapitanem drużyny jest p. Skąpski Rudolf, zastępcą p. Newela Feliks. W sprawach matchu footballowego należy się zgłaszać do adjutantury Baonu zapas. 40 pp. na Cytadeli (por. Rudnicki).

Sprawozdanie „Pogoni“ za rok 1919 będzie od jutra do nabycia w cukierni WP. Sochacka tylko dla członków za okazaniem legitymacyi br. Walne Zgromadzenie „Pogoni“ odbędzie się w sobotę 10 bm., w sali „Sokoła-Macierzy“ o g. 7 (względnie 8) wieczorem.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

NEKROLOGIA

†

Henryk z Lubomirza Trefer

Przemysłowiec

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach we środę dnia 31 marca 1920 r., zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 65.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w W. Piątek, dnia 2 kwietnia 1920, o godz. 5 pop., z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski o czem zawiadamia 49 RODZINA.

Osobnych zawiadomień wysyłać się nie będzie.

POSADY I PRACE

Magistra lub asystenta farmacyi, potrzebuje apteka szpitala powszechnego we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje kierownik apteki. 7

Urzędnicy bankowi o wyższem wykształceniu handlowem, rozpoczynają 8 kwietnia nowy kurs buchalteryi, korespondencyi i rachunków kupieckich do egzaminu dla dorosłych w Akademii handlowej. Dobry wynik zapewniony. Wpisy codziennie między 5—6 wieczorem, ul. Piekarska 9, II. p. 21716

Miejski Zakład czyszczenia miasta przyjmie 3 szoferów, dobrych mechaników na dobrych warunkach do wywozu śmiecia automobilami. Również przyjmie Zakład większą ilość robotników dobrze płatnych do czyszczenia miasta. Zgłoszenia w Zakładzie przy ulicy Marcina 18. 63

Mundantka dokładnie obznajomiona z tokiem manipulacyi kancelaryi adwokackiej, piszącą bardzo biegle i bezbłędnie na maszynie „Underwood", zostanie natychmiast przyjętą. Zgłoszenia między 1 a 2 u adwokata Schönbacha, Słowackiego 4. 60

Przyjmę zarząd lub administracyę majątku ziemskiego ewentualnie administracyę poręczającą za kaucyę. Krzysztofowicz, Lwów, Stryjska 4. 67

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

3 pokoje umeblowane, komfort, wspólna kuchnia do wynajęcia, Piaskowa 11 a. 48

2—5000 kor. za wyszukanie 2—3 pokoi, kuchni w śródmieściu. Cena obojętna. Torn, pl. Dąbrowskiego l. 7, parter od 1—3. 45

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupuję drzewo użytkowe a to: dębinę i drzewo opiłkowe w każdej ilości na pniu i loco wagon. Oferty z dokładnymi datami pod „Drzewo użytkowe" do Adm. 68

Parcela około 500 sążni do sprzedania przy ulicy Kętrzyńskiego. Wiadomość ul. Listopada 28, I. piętro. Fischnot. 52

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiono dnia 9 marca 1920, w pociągu między Wygnanką a Stanisławowem portfel, zawierający dokumenty osobiste i legitymacyę. Łaskawy znalazca raczy odesłać: Lwów, Kordeckiego 8. Szkarpowicz. Równocześnie unieważniam książkę wojskową. 54

ROZMAITE

Położna Petulska przyjmie panie na czas słabości pod dyskrecyą i poleca się jako zdolna i praktyczna akuszerka, ulica Gródecka l. 26, I. piętro, ganek na lewo. 21396

Dr. M. WIKTOR przy pl. Maryackim 7, u zbiegu ul. Kopernika, ordynuje w chorobach **zębów, jamy ustnej, gardła i nosa.** Wyjmowanie zębów bez bólu. Pracownia sztucznych zębów w kauczuku, złocie i platynie. — **Otwarty od 10—6 bez przerwy.** 21164

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanie poleca M. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 20716

Kapelusze słomiane, jedwabne, przerabia modnie i tanio M. Topolnicka, Kopernika 1 nad apteką Mikolascha. 20693

Przyjmuje zlecenia kupna domów, kamienic, dóbr ziemskich, do sprzedania jest hotel, kawiarnie, restauracya, sklep, urządzone pierwszorzędne, folwark stumorgowy z budynkami pod miastem, oraz poleca urzędników prywatnych, służbę dworską i robotników sezonowych. Biuro pośrednictwa i pracy A. Dziuganowskiego w Stanisławowie. 21689

Pierwszorzędna damska fryzyernia, czesanie, ondulacya, mycie włosów, farbowanie, manicure, strzyżenie włosów, roboty perukarskie itp. Poleca się Paniom Berta Thiel, pl. Trybunalski 1, mezanin, naprzeciw kościoła OO. Jezuitów. 21687

Za złoto, srebro, brylanty, złote zegarki płacę najwyższą cenę. 20498 **S. ALTHOLZ**, zegarmistrz, **PASAŻ HAUSMANA L. 5.**

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI od 9—6 Lwów, pl. Halicki 7/II. 2

LEKARZ-DENTYSTA 21606
Dr. SZYMON RAPPAPORT
reaktywował swój Zakład przy ul. Sykstuskiej 17 II p.

NAJLEPSZĄ PAPĘ DO KRYCIA DACHÓW POLECA ANTONI HALSKI LWÓW, Sobieskiego 3. 21690

MARKI POCZTOWE do kolekcyi, polskie, zagraniczne, zbiory, zapasy kupuje, sprzedaje, zamienia pojedyńczo i całemi kolekcyami. — Za marki polskie w obiegu będące płacę 10 proc. ich nominalnej wartości!!
EUG. A. SZCZERBAŃ, Lwów, Kochanowskiego 62, I. p., od 2—7 pp. — (Przesyłki polecone z żądaną ceną, na odpowiedź dołączyć znaczki). 21697

DRUKI i STAMPILIE — WYKONUJE — DRUKARNIA i WYRÓB PIECZĘCI **I. FRIEDMANA** — LWÓW — **UL. SYKSTUSKA L. 4**



20051

KOLPORTERÓW

do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

Firma exportowa i importowa „JEG" we Wiedniu

poleca papiery wszelkich gatunków oraz przybory kancelaryjne. — Zlecenia dla Polski przyjmuje się 57

we Lwowie ul. Łukasińskiego 4, II p. drzwi 26.

SPÓŁKA MALARSKA RUSKA 8.

wykonuje artystycznie SZYLDY na szkle i blasze, TABLICE reklamowe i nagrobkowe. Przyjmuje wszelkie roboty lakiernicze, budowy, portale, żaluzye, urządzenia kuchenne. Odświeża zniszczone. Wszystko artystycznie wykonane. 21357

Ceny Konkurencyjne!

DOSTAWCY BYDŁA

dla wojskowości wynajmą

PASTWISKA

na 5000 sztuk bydła w Małopolsce wsch. Oferty przyjmuje pisemne A. Dobrowolski, Zyblikiewicza l. 52, Pensyonat „Zacisze". 32

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3

PALIN

PASTY DO OBUWIA

w szklanych słoikach o ½ kg. netto zawartości najlepszej jakości dostarczamy bezzwłocznie z naszego krakowskiego składu fabrycznego po najniższych cenach **RUDOLF WERNDT, KRAKÓW ul. STRASZEWSKIEGO 10/III.**

19124

ELEKTROWNIA MIEJSKA W JAWOROWIE

przyjmie na stałe

ŚLUSARZA MASZYNOWEGO

obznajomionego z obsługą motorów Diesla, tablicy rozdzielczej i bateryi

i ELEKTROMONTERA-ŚLUSARZA

dla instalacyi i obsługi sieci 21644

Zgłoszenia do Magistratu z podaniem warunków.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI